№ 16. Warszawa, 20 Kwietnia 1907 roku. Rok II.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu r. k.		Rocznie	9 —
Rocznie	7 60	Kwartalnie	2 25
Kwartalnie	1 90	Numer pojedyńcz.	— 15
Miesięcznie	— 60	Za zmianę adresu	— 22
Numer pojedyńcz.	— 15		

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO SOBOTA.

Adres Redakcji i Administracji
Wiejska № 15.
Telefonu 193-92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu.
REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu.
NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz.

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt.

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można od 3-ej do 4-ej.

DROBNYCH RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

Prosimy Sz. prenumeratorów o nadsyłanie prenumeraty na kwartał II-gi.

Walki w Łodzi.

Związek fabrykantów ostatecznie głodem zmusił robotników do ukorzenia się i nawet przeproszenia ich na piśmie. Duma jest od początku całkiem „pokorna". Koło Polskie w Dumie awansowało na „opozycyjne stronnictwo".

Wszystko więc jest w porządku i harmonijnie ze sobą się zgadza. Jeżeli pozostaje coś do życzenia, to tylko wyjaśnienie niektórych niedość wyraźnych punktów w całej sytuacji.

Od paru tygodni trwają w Łodzi krwawe walki między robotnikami, codziennie pada po kilku ludzi, liczba zabitych wynosi już z pół setki, ze trzy razy tyle rannych. Zaczęło się od napadu narodowców na księdza marjawitę, w którego obronie stanęli socjaliści, przyczem zginęły z ich strony trzy czy cztery osoby, w tej liczbie jedna robotnica. Nastąpiły odwety socjalistów na narodowcach. Potem napady na sklepy spółdzielcze chrześcijańskiej demokracji. Jednocześnie szereg cały starć i zabójstw osób pojedynczych na ulicach i w mieszkaniach. Dotąd, jak podają pisma miejscowe, przeważna liczba ofiar jest po stronie socjalistów.

Trudno doszukać się sprężyn i bezpośrednich przyczyn tych wypadków. Przypuszczenie, jakoby robotnicy, żądający wytrwania w bezrobociu, terrorem powstrzymywać mieli innych, którzy chcą powrócić do pracy, należy z góry wyłączyć, wobec faktu, że komisja międzyzwiązkowa, złożona z przedstawicieli robotników tak narodowych jak socjalistycznych, wydała stanowczy nakaz powrotu do pracy.

Możliwem jest, że w całym tym zamęcie główną rolę grają rozmaite szumowiny miejskie, działający na własną rękę bojowcy, których partje nie mogą już dziś utrzymać w karności, a którzy za pomocą terroru załatwiają osobiste rachunki lub szukają łatwego zarobku. O ile tak jest — a niewątpliwie tak jest w znacznej mierze—to mamy przed sobą tylko na tle ogólnego braku bezpieczeństwa publicznego i bezsilności władz, jeden z objawów smutnych choć nieuniknionych, jakie towarzyszyć zwykły ruchom rewolucyjnym. Objawy tego rodzaju same przez się wyczerpywać się muszą i ustać z chwilą ustalenia się bardziej prawidłowych stosunków.

Ale ażeby zdać sobie sprawę, o ile łódzkie wypadki odnieść można do tej jednej przyczyny — żywiołowego rozprzężenia społecznych i prawnych więzów,—należy uwzględnić, w jakim stosunku pozostają one do świadomej akcji różnych grup politycznych i jakie stanowisko względem nich grupy te zajmują. Jeżeli walki w Łodzi nie zupełnie są samorodnemi, jeżeli pozostają one w jakimkolwiek stopniu w związku z taktyką tych lub innych partji, to sprawa przedstawiałaby się o wiele groźniej i zjawisk tych nie możnaby uważać za przemijający tylko objaw.

Wyjaśnienie tego rodzaju znaczenie ma nie tylko oderwane, teoretyczne. Stwierdzenie stosunku, w jakim partje i ich organy lub prasa do wypadków powyższych zostają, oddziałać może korzystnie i wpłynąć na uspokojenie ludności; a w każdym razie ogółowi i tym, którzy szczerze dążą do przywrócenia bardziej normalnych stosunków, pozwoli wyrobić sobie pogląd zastosowany do położenia i odpowiednio postępowaniem swem pokierować.

Nie powodując się w najmniejszym stopniu stronnością, musimy jednak stwierdzić, że stanowcze i niedwuznaczne potępienie międzypartyjnych gwałtów i nawoływania do pokojowego załatwiania możliwych sporów, dotąd usłyszelismy tylko z obozu socjalistycznego.

Tak w zeszłym jeszcze miesiącu, gdy w Warszawie podczas strajkowego ruchu cukierników zaszło kilka starć między socjalistami i narodowcami, Frakcja Rew. P. P. S. wydała odezwę, w której nawołując pracowników „do solidarnej obrony wspólnych interesów", między innemi mówi: „Wzywamy was do rozwagi, do nieskładania wybryków jednostek nieodpowiedzialnych na karb organizacji, do regulowania wszelkich zatargów na drodze sądów międzypartyjnych. Tylko w ten sposób zepobiedz można temu, na co się zanosi: rozlewowi krwi bratniej k u r a d o ś c i i k o r z y ś c i w r o g ó w k l a s y r o b o t n i c z e j."

Gdy w Łodzi rozpoczęły się nowe walki między robotnikami, Łódzki komitet S. D. K. P. i L. ogłosił odewę, którą kończy następującemi słowy:

„Do Was zwracamy się, bracia robotnicy, d o

wszystkich robotników bez różnicy przekonań politycznych, by zdemaskować przed Wami robotę zbrodniczą tych, co podszywając się pod hasła narodowe i chrześcijańskie, rzucili hasło walki bratobójczej i rozpoczęli mordy. Wzywamy cały ogół robotniczy, by był sędzią w tej sprawie, wzywamy jednocześnie cały ten ogół, by potężną swą wolą zapobiegł dalszemu rozlewowi krwi. Wzywamy szczególnie braci robotników z partji Narodowej Demokracji i Chrześcijańskiej Demokracji, by wpływem swym zapobiegli dalszym mordom swych zwyrodniałych bojówek. Nie wierzymy, aby ogół robotników, należący do tych partji, chciał krwi rozlewu, wiemy, że te mordy skrytobójcze są dziełem wodzów zdradzieckich i rozszalałych bandyckich żywiołów nielicznych. Do braci robotników, którzy różnią się z nami w przekonaniach, dłoń wyciągamy bratnią. Skrytobójczym mordercom walkę wypowiadamy nieubłaganą".

Odezwy te nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do stanowiska, zajętego przez partje socjalistyczne.

A cóż nastąpiło ze strony narodowców? Dowiadujemy się wprawdzie z dzienników, że w jednej z fabryk łódzkich odbyły się wiece robotników P. P. S. (obu frakcji) S. D. i Narodowo-Demokratycznych, na których to wiecach zapadło postanowienie, by walki bratobójcze przerwać, tych zaś, którzy, podszywając się pod dane partje, będą w dalszym ciągu dokonywali zabójstw, oddawać pod sąd międzypartyjny.

Wprawdzie narodowe Stowarzyszenie w Łodzi „Jedność" ogłosiło odezwę, w której potępia zabójstwa robotników i domaga się ich ukrócenia.

Jednakże ani pierwszego ani drugiego z tych wystąpień nie można uważać za wystarczające i miarodajne. Niewątpliwie robotnicy narodowi, którzy tu wystąpili, działali w dobrej wierze i ożywieni byli szczerą chęcią zaradzenia fatalnemu położeniu. Ale ani robotnicy narodowi, którzy udział wzięli w wiecach, ani członkowie „Jedności", stowarzyszenia o charakterze głównie zawodowym, nie reprezentują ogółu robotników z organizacji narodowych i chrześcijańskich, a tem mniej nie wyrażają opinji i dążności kierowniczych organów i prasy narodowo-demokratycznej.

Ze strony zaś tych organów i tej prasy nie usłyszeliśmy dotąd żadnego stanowczego i wyraźnego głosu, potępiającego to, co się dzieje w Łodzi. Nie odezwał się nikt z ludzi, mogących w imieniu stronnictwa przemawiać. Prasa narodowo-demokratyczna poprzestaje na notowaniu faktów z dodaniem co najwyżej nic nie mówiących ogólników.

Przeciwnie, niezadługo przed wznowieniem się mordów łódzkich w *Gazecie Polskiej* (Nr. 75) ukazały się artykuły, które do pewnego stopnia jakgdyby usprawiedliwiały konieczność mordów partyjnych, wykonywanych, rozumnie się, na socjalistach.

Zaczyna wprawdzie *Gazeta* od patetycznego wykrzyknika: „Fałszem jest nikczemnym, że ktokolwiek walkę bratobójczą zaleca, że ktokolwiek twierdzi, że wzajemne mordowanie się robotników doprowadzić może do uregulowania strasznych stosunków." Potem jednak, nawiązując swe wywody do sprawy cukierników warszawskich i dotyczącej jej odezwy P. P. S., oraz do lokautu łódzkiego, tak przemawia:

„Stosunki między zawodowcami i socjalistami nie układają się nigdzie tak tragicznie (jak w Łodzi), ale mówić o możliwości polubownego załatwienia nieporozumień, o skuteczności sądów międzypartyjnych, ale zalecać zamiast walki solidarną obronę wspólnych interesów — to znaczy drwić sobie z rzeczywistości.

„Interesy tych grup robotniczych, które dziś ze sobą walki staczają, tak są sprzeczne i rozbieżne, że o pogodzeniu ich niema mowy. Bo oprócz polepszenia swego bytu robotnik polski ma inne jeszcze interesy, które mu są stokroć droższe — interesy narodowe.

Robotnicy narodowi „nie chcą walki, ale nie zawahają się podjąć jej w obronie własnej i wspólnej sprawy narodowej. Straszną jest rzeczą walka bratobójcza, ale straszniejszą niewola, którą socjaliści chcą ogółowi robotników i całemu społeczeństwu narzucić".

Tak więc dla poparcia na chwilę przynajmniej i pozornie uczynienia czemś rzeczywistem fikcji o jedności interesów wszystkich warstw narodu, fikcji, że robotnicy wspólnych klasowych interesów nie mają, organ Narodowej Demokracji twierdzi, że „solidarna obrona wspólnych interesów robotniczych" — to są drwiny z rzeczywistości, a rzeczywistością jest tylko „walka" jednych robotników przeciw drugim. „Walka" ta w oczach Nar. Demokracji jest wprawdzie „straszną", ale straszniejszą dla niej jest „niewola, jaką socjaliści chcą ogółowi robotników narzucić" — to znaczy: propaganda klasowej solidarności proletarjatu i klasowej walki robotników przeciw klasom posiadającym.

Nie dość na tem. Piętnując napad na pocztę przy ul. Kruczej, jako zwyczajne morderstwo i rabunek, *Gazeta* przeciwstawia temu walki między robotnikami i dla starć tych, które zdają się zaprzeczać jedności klasowej proletarjatu i solidarność jego rozbijają, *Gazeta Polska* zdobywa się nawet na tony poetyckiego zachwytu: „Te walki bratobójcze — czytamy w N-rze 85 — są jakby pojedynkami, w których obie strony walczą mniej więcej różną bronią, w jednakowych warunkach. Jest pewna rycerskość w tych okrutnych zapasach, w których bracia zabijają braci, zaślepieni zaciekłością partyjną..."

Tak w objektywnem zestawieniu przedstawia się stosunek, jaki partje zajęły względem łódzkich wypadków. Kontrast między przemówieniami organów socjalistycznych a narodowo-demokratycznych jest wprost uderzający. Przedstawiciele klasowo uświadomionych robotników, którym zarzucano wytwarzanie i podtrzymywanie „anarchji" — usiłują wszelkiemi możliwemi dla nich środkami za pomocą swojej prasy i organów partyjnych powstrzymać bratobójczą walkę. Ci zaś, którzy mianują się obrońcami porządku i wrogami wszelkiej anarchji, ci tylko dla walki tej nie znajdują potępienia, ale tłómaczą ją jako konieczną obronę interesów narodowych przeciwko hasłom klasowym i apoteozują jako rycerskie zapasy.

A jednak walka ta, jakkolwiek pozornie w imię haseł narodowych podejmowana, nie przestaje w istocie swej być także walką klasową.

Jest to walka, którą klasa posiadająca w imię swych interesów i pod hasłem swej ideologji narodowej, za pomocą części nieuświadomionych klasowo robotników prowadzi przeciwko całej klasie robotniczej.

J. Wł. D.

P. S. Już po napisaniu powyższego artykułu znaleźliśmy w *Gaz Polskiej* (Nr. 101) omówienie wypadków łódzkich. Organ narodowo-demokratyczny w artykule redakcyjnym całą winę mordów bratobójczych składa na socjalistów — w oczywistej sprzeczności z faktami, temi nawet, jakie przytoczyła sama prasa narodowo-demokratyczna, np. *Rozwój*. Po za tem *Gazeta* powołuje się tylko na jakieś „rozpaczliwe głosy, które utrzymują, że niema innego środka na przerwanie dalszych napaści (socjalistów), i że w przeszłości tylko silny odwet zapewniał czasowy spokój".

Tak więc położenie pozostaje jakiem było. Z jednej strony: nawoływanie do uspokojenia, zgody i załatwiania sporów na drodze sądów międzypartyjnych; z drugiej — uznawanie krwawych rozpraw za „rycerskie zapasy" i wskazywanie na „odwet", jako jedyny środek zapewnienia spokoju.

Konstelacja stronnictw w Dumie.

(ciąg dalszy)

Z kolei przejdźmy do centrum, w którem pierwsze miejsce zajmuje średnie mieszczaństwo w postaci stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, zwanego również „partją wolności ludu“. Obok średniej burżuazji miejskiej, skupiają się w szeregach tej partji drobna szlachta ziemska oraz, tak zwana inteligencja, — słowem wszystkie czynniki, stanowiące jądro burżuazyjnego społeczeństwa.

Pod względem ekonomicznym wymienione odłamy społeczne bardziej są zbliżone do szerszych mas ludowych, z któremi byt ich związany jest ścisłemi węzłami, aniżeli do wielkiej burżuazji, która grozi im konkurencją swych kapitałów, a tem bardziej do biurokracji, wysysającej siły żywotne niższych warstw społeczeństwa, stanowiących podstawę istnienia średniej burżuazji miejskiej. Nie znaczy to bynajmniej, aby jej ekonomiczne interesy zgadzały się z interesami głównego jądra demokracji — włościaństwa i robotników. Również polityczne interesy średniej burżuazji odcinają się od dążeń politycznych szerszej demokracji, gdyż średnia burżuazja, dążąc do władzy, bynajmniej nie zamierza dzielić takowej z „motłochem“. Wszelako partja konstytucyjno-demokratyczna, zarówno ekonomicznie, jak i politycznie stara się pogodzić interesy reprezentowanych przez nią odłamów społecznych z interesami demokracji. Cenzus wyborczy — byleby niezbyt ograniczony — mógłby zadowolnić kadetów; podobnież przymusowe wywłaszczenie, aczkolwiek złagodzone „sprawiedliwym wykupem“ zmusiło już licznych liberałów ziemskich do ucieczki z obozu kadetów; pomimo to kadeci obstają przy swym „przymusowem wywłaszczeniu“ i wystawiają program daleko idących swobód i praw politycznych.

Średnia burżuazja dusi się w ustroju absolutystyczno-biurokratycznym, nienawidzi go i pragnie go zburzyć. Posiada ona ze względu na demokratyczność społeczeństwa rosyjskiego więcej szans na zdobycie władzy, niż wielka burżuazja, a rozporządzając środkami intelektualnemi i materjalnemi może z powodzeniem walczyć o władzę. Lecz zdrowy zmysł polityczny wskazuje jej, że zwycięstwo jej zależyć będzie od poparcia szerszych mas; zaś oprzeć się na demokracji można jedynie pod warunkiem wystawienia żądań, odpowiadających politycznym i ekonomicznym potrzebom demokracji.

Demokratyzm średniej burżuazji nie tyle więc wynika z jej potrzeb, ile jej został narzucony przez warunki polityczne. Dlatego też w polityce praktycznej realizm kadetów zaczyna się chwiać, obnażając ich dwulicowość — taktyka ich odznacza się trwożliwością, chwiejnością, pełzaniem po omacku i przerzucaniem się ze strony na stronę — od „przyjaciół z lewa“ do „przyjaciół z prawa“ i — odwrotnie. I ta chwiejność, to pełzanie i macanie w taktyce kadetów jest, podobnie jak ich realizm, nieuniknionym wynikiem ich stanowiska społecznego. Średnia burżuazja odwołuje się do demokracji i pragnie się oprzeć na masie ludowej, lecz obawia się tej masy, boi się, aby nawałnica ruchu ludowego nie zgniotła zarówno jej panowania. Ta trwożliwość polityczna w okresie rozwoju rewolucyjnego powoduje, że kadeci trzymają się ogona rewolucji, zamiast iść na przodzie. Węszą oni nastrój mas, walczą o władzę, a nawet, niespodziewanie dla siebie, czynią kroki rewolucyjne (odezwa wyborska); lecz ta sama chwiejność, która popycha ich do kroków rewolucyjnych, popchnęła ich również do wyrzeczenia się swego kroku, jako też swych sojuszników z lewej strony — gdy tego wymagały okoliczności — gdy się zmienił nastrój mas.

I jeszcze jedna okoliczność przyczynia się do tego charakteru kadetów. Jest to mianowicie fakt, że kierownictwo działalnością tego stronnictwa spoczywa w rękach inteligencji, którą z masą łączy jedyne ogniwo — wybory. Profesorowie i adwokaci z partji wolności ludu znają tylko jedną formę walki i jedyny środek porozumiewania się z masą swoich wyborców — jest to trybuna parlamentarna. I dlatego pragną oni za wszelką cenę utrzymać się na tej trybunie, dlatego nienawidzą wszystkiego, co grozi przerwaniem działalności parlamentarnej. Pod tym względem jest dla profesorów kadeckich jednakowo groźną biurokracja i rewolucja i dlatego drepczą oni na miejscu „Hundert zwanzig Professoren— Vaterland du bist verloren“,— powiada Heine o parlamencie frankfurckim. Słowa te dają się zastosować i do rosyjskich liberałów — warunki obecne w Rosji są zgoła odmienne, ale psychologja liberalnych profesorów pozostaje ta sama. Kiedy 18 maja 1848 r. zebrało się niemieckie Zgromadzenie Narodowe, miało ono możność, dzięki odpowiedniemu ustosunkowaniu sił, ująć w swoje ręce rządy w większości Państw związkowych. Lecz profesorski parlament ograniczył się na szczegółowem omówieniu przyszłej konstytucji niemieckiej, bez względu na to, że w ciągu 1848 roku, szczególnie dzięki porażce rewolucji w Wiedniu i Berlinie, same podstawy konstytucji stopniowo się burzyły. „Parlament ten — powiada Antoni Menger — przypomina zegar na płonącej wieży, który spokojnie chodzi, nie bacząc, że niebawem zostanie pogrzebany w gruzach całego gmachu“. To też, gdy konstytucja została wreszcie przygotowana, zgromadzenie narodowe nie miało możności wprowadzenia jej w życie. Demokratyczne zjednoczenie Niemiec było pogrzebane. Inaczej postąpili Hohenzollernowie — przedtem stworzyli oni niezbędną dla zjednoczenia niemiec siłę, a konstytucję napisał później pomocnik Bismarka, Lothar Bucher, w ciągu 24 godzin. Konstytucja ta trwa do dziś dnia; lecz zjednoczenie obecne nie jest zjednoczeniem demokratycznem.

Po zwycięstwie październikowem, kadeci przez chwilę znaleźli się u władzy, lecz była to tylko chwila — niebawem zostali oni wyparci przez październikowców i biurokrację. Od tej chwili rozpoczyna się tragedja kadetów. „Zwei Seelen wohnen, ach! in meinem Hertz' — die eine will sich der anderen trennen“ — powiada Faust, a wraz z nim — kadeci. Jedna dusza tęskni do władzy i gotowa jest połączyć się z „przyjaciółmi z lewa“ aby wspólnemi siłami zmiażdżyć nienawistną biurokrację, — druga nie ma odwagi i, na wszelki wypadek, lgnie do prawicy. Kadeci odwołali się do mas, lecz gdy masy nie odpowiedziały, bo narazie odpowiedzieć nie mogły, bo nie były po temu zorganizowane, kadeci nie zajęli się ich organizacją — bowiem po co wywoływać wilka z lasu — lecz przystąpili do opracowania praw, zapominając o tem, że demokratyczne prawa mogą być zrealizowane jedynie za poparciem zorganizowanej demokracji. Dzięki temu oportunizmowi, kadeci sami burzą podstawy, na których wznosi się ich partja jako siła polityczna, gdyż mieszczaństwo i inteligencja o tyle tylko może występować rewolucyjnie przeciwko biurokracji, o ile po za niemi stoi szersza demokracja i proletarjat. Lecz kadeci otwarcie zerwali pozorny sojusz z ludem, który niechętnie i obłudnie zawarli w czasach naporu i burzy i za to zostali przez lud odepchnięci. Obecnie, pomimo swej woli, spadli oni do roli pachołków biurokracji, przyczem nie mogą od niej uzyskać żadnego ustępstwa, lecz ciągle muszą wspierać ich

władzę. Takiem jest położenie tego stronnictwa w chwili obecnej.

Lecz, mimo to, należy partji tej, jako też warstwom społecznym, skupiającym się pod jej sztandarami przypisać rolę postępową w obecnem przesileniu ze względu na to, że układ stosunków ekonomiczno-społecznych sprzyja zdobyciu przez nich władzy. Pozostaje tedy zabezpieczyć rewolucję od możliwej zdrady ze strony tego odłamu społecznego, co da się osiągnąć jedynie drogą organizacji mas. Im bardziej zorganizowaną i zwartą siłą będzie rozporządzała demokracja, a szczególnie proletarjat, tem bardziej ryzykowną będzie próba zerwania z temi masami. Ten sam oportunizm kadetów, który obecnie zastąpił ich realizm polityczny, powstrzyma kadetów od zdrady, kiedy to będzie niebezpieczne lub niepewne, popchnie ich natomiast do zdrady, skoro tylko demokracja burżuazyjna będzie miała w tym interes — *skoro tylko poczuje słabość lewych stronnictw skrajnych.*

(dokończenie nastąpi.)

Marjan Aleksandrowicz.

Galicja przed wyborami.

Ostatnia reforma prawa wyborczego w Austrji sprowadza tak gruntowną zmianę w dziedzinie społeczno-politycznej, że naprzód zastanowić się wypada, jakie były czynniki, składające się na jej przeprowadzenie.

W ostatniem dziesięcioleciu uniemożliwiały walki narodowościowe wszelką pracę normalną parlamentu austrjackiego. Stan taki był dla rządu nader wygodnym, a paragraf 14 ustaw. zasadn. dawał mu możność obchodzenia się bez parlamentu. Przed trzema laty wyłoniła się jednak nagle kwestja węgierska, zagrażająca wyraźnie jedności monarchji i jej „mocarstwowemu“ stanowisku.

Sytuacja stała się groźną dla dynastji. Habsburgowie nie mieli w Austrji o tyle silnego parlamentu, aby mogli go skutecznie przeciwstawić roszczeniom węgierskim, a ludy austrjackie nie były zaisteresowane w całym konflikcie, nie mając w parlamencie odpowiedniej reprezentacji. W masach zaczął się powoli budzić ruch przeciw istniejącej ordynacji wyborczej, a i w biurokracji odżyła myśl Bismarcka, który powszechnem prawem wyborczem spoił cesarstwo niemieckie silnym cementem wspólnych interesów mimo wielkiej ilości różnych królestw, księstw i lokalnych organizacji.

Ale w Austrji rozstrzygnął właściwie olbrzymi ruch ludowy i partja socjalistyczna, która rozwinęła szaloną, nieznaną dotychczas w historji pokojowej walki, akcję, przynaglając rząd do wniesienia przedłożenia w parlamencie i wysyłając przed gmach Rady Państwa pół miljona zorganizowanych robotników w poważnej demonstracji.

Strach padł na posłów szlacheckich i burżuazyjnych; rewolucja stanęła w postawie wyczekującej. I mimo najróżniejszych przeszkód i intryg politycznych, wśród których upadły dwa ministerja, myśl reformy przeszła zwycięsko, torując sobie nawet drogę w Izbie Panów.

Współcześnie stoi cała Austrja pod znakiem wyborów. We wszystkich krajach rozwinięto niezwykle ożywioną agitację o charakterze prawdziwie masowym, bo teraz każda partja polityczna, nawet najbardziej reakcyjna, musi oprzeć się na ludzie.

Galicja staje u wrót wielkiego przewrotu polityczno-społecznego. Dotychczas docierały tam tylko ślady fal życia politycznego, dobiegające ze sąsiednich Niemiec, a rządy konserwatystów-stańczyków w kraju dusiły wszelką żywą myśl reformy. Dopiero w ostatnich czasach rozwinął się ruch tem bardziej żywiołowy, że podniecany ustawicznie bliską walką zakordonową i szybkiem dojrzewaniem uświadomienia politycznego wśród mas.

Agitacja za reformą wyborczą pociągnęła całą Galicję. Rozwarły się nowe dziedziny gorączkowej pracy politycznej, oświatowej i społecznej wśród mas, które pod wpływem tej walki przychodziły do zrozumienia wartości swojej i kraju.

Konflikt rusko-polski zaostrzył się w tej epoce znacznie wybitniej, przybierając w ostatnich czasach wprost zatrważający charakter. Ustawiczne majoryzowanie mniejszości ruskiej w sejmie, ignorowanie ich postulatów, a ostatnio pokrzywdzenie ich przy rozdziale mandatów, jakie na podstawie nowej ordynacji Rusinom przypaść miały — wszystko to sprawiło, że agitacja za reformą wyborczą i sama walka wyborcza odbywa się pod hasłem: „przeciw Lachom“.

W ostatnim konflikcie o uniwersytet polski we Lwowie wiele jest bez wątpienia winy po stronie nacjonalistów ruskich, ale bardzo zawinili wszechpolscy politycy, którzy, wprowadzając w czyn egoizm narodowy na zagrożonych placówkach wschodnich, nie liczą się z tem, iż organizują przeciw społeczeństwu polskiemu trzechmiljonową armię Rusinów, ten sam kraj zamieszkujących.

Sejm galicyjski niedługo ostoi się naciskowi ruchów demokratycznych, a wtedy reprezentacja ruska będzie tam o tyle silną, że potrafi skutecznie przeprowadzić swoje postulaty. Zapominają w Galicji wszechpolscy „gospodarze“ i obszarnicy podolscy, że siła kraju, jego moc twórcza i ekonomiczna leży w masach, a żadna, chociaż najkunsztowniejsza geometrja wyborcza, nie zmoże silnych prądów ludowych.

Kwestja ruska weszła w Galicji w stadjum chronicznej choroby; walkę prowadzi się bezwzględnie, a tylko czynniki szczerze postępowe doprowadzić mogą do zgody.

W dziedzinie społeczno-zawodowej wywołała agitacja za reformą wyborczą nowe żywioły, które wystąpiły na widownię galicyjską, bogate w siły wewnętrzne i tężyznę organizacyjną. Do takich zaliczyć należy związek nauczycielstwa ludowego w Galicji, który w przeciągu ostatnich dwuch lat rozrósł się do takich rozmiarów, iż stał się poważnym czynnikiem politycznym. Nauczyciel ludowy w Galicji był typowym nędzarzem, koło którego zaczęła się już wytwarzać złośliwa legenda ludowa. Sławetny system oświatowy wiceprez. Rady szkolnej krajowej d-ra Bobrzyńskiego, polegający na najprzykrzejszym biurokratyzmie i lojalności służalczej, obniżył mocno poziom całego stanu nauczycielskiego. Przygłuszył w nim wszystkie porywy i instynkty obywatelskie, a nakazał być tylko ślepem narzędziem w ręku reakcyjnych autonomicznych kacyków krajowych. Po ustąpieniu Bobrzyńskiego powiał wiatr swobodniejszy i nauczycielstwo, pogrążone w nieopisanej nędzy materjalnej, poczęło się początkowo spontanicznie organizować, wysyłać petycje, domagać się reformy płac... ale bezskutecznie.

I dopiero ostatnie dwa lata nagłego przebudzenia społeczeństwa galicyjskiego wstrząsnęły silnie i tą klasą obywateli, szeregując tysiące nauczycieli, Polaków i Rusinów, w jednej organizacji, pod hasłem polepszenia sobie bytu. Sejm galicyjski, znany z obskurantyzmu Tarnowskich i t. p. nie liczył się zrazu zupełnie z temi objawami i starał się represją zdusić w zarodku wszelki ruch zawodowy. Ale

reforma wyborcza do parlamentu dała każdemu obywatelowi kartkę głosowania do ręki, a nauczyciel w masie swej stał się nagle agitatorem politycznym.

Klasy rządzące zaczęły się liczyć z tem zjawiskiem. A związek nauczycielstwa, korzystając z dogodnej konjunktury politycznej, zainicjował akcję na wielką skalę, zwołał wiec do Lwowa, w którym wzięło udział 8 tysięcy nauczycieli i nauczycielek z całego kraju i *zagroził strejkiem generalnym* na wypadek nie spełnienia swoich żądań ekonomicznych. Pod tą presją sejm przychylił się we wspaniałym geście obywatelskiego zrozumienia do... minimalnych postulatów nauczycielstwa i tym sposobem zażegnał chwilowo burzę, jaka zawisła nad jego głową.

A związek, z natury rzeczy radykalno-opozycyjny, stał się teraz cudownym środkiem agitacyjnym w mieście, a szczególnie na wsi, wprowadzając w zapadłe osady galicyjskie zdrową myśl opozycyjną.

Spotęgowanie świadomości pewnych grup zawodowych czy narodowych, wywołane wprowadzeniem równego prawa głosowania, wybiło najsilniej swe piętno w życiu politycznem.

W systemie kurjalnym załatwiano wszystko familijnie, wybierały Izby handlowe, wielka własność, miasta, wsi, a tylko w piątej kurji powszechnej, wprowadzonej przez Badeniego, były ślady wielkiego zróżniczkowania politycznego.

Obecnie wybija się na czoło interes klasowy i występują do walki partje ludowe, socjalistyczne, demokratyczne, agrarne, oparte o pewien skrystalizowany program.

Formalnie najfatalniej odbiło się powszechne prawo wyborcze na partji socjalistycznej. Ale tylko formalnie. Bo o ile w danym systemie wyborczym partja socjalistyczna w walce swojej nie miała, bo mieć nie mogła charakteru wybitnie klasowego, lecz charakter radykalno-opozycyjny, grupujący koło niej wszystkich niezadowolonych, to w obecnej walce, wśród takiej różnolitości programów i prądów, socjalna-demokracja straci może masy sympatyków, ale zyska bardzo wskutek określonego konsekwentnego stanowiska klasowego.

Socjalizm galicyjski ma przed sobą ogromne trudności do zwalczenia. Galicja jest krajem przeważnie rolniczym o bardzo słabo rozwiniętym przemyśle. Organizacje zawodowe robotników, wykazujące pomyślny rozwój, są mimo wszystko w stadjum początkowem. Są natomiast masy robotników niezorganizowanych, które partja powoli wciąga w wir walki zawodowej i politycznej.

Wskutek rafinowanej geometrji wyborczej powycinano z miast wielkich np. z Krakowa okręgi, zamieszkałe przez ludność robotniczą, i zatopiono je w wiejskich wyborczych okręgach. Dlatego socjaliści będą musieli po miastach staczać gorącą walkę, bo w Galicji, mimo małego przemysłu i nielicznej klasy robotniczej, jest wielkie uświadomienie klasowe wśród partji burżuazyjnych. Przyczyn tego szukać należy w stosunkach Królestwa, skąd każdy konflikt, każdy zatarg przechodził do Galicji i przyczyniał się do konsolidacji interesów klas posiadających. Socjalizm galicyjski walczy sam, nie wspierany przez nikogo, a tylko sporadycznie jakaś radykalna partja poda mu dłoń pomocną w zamian za pewne koncesje.

Na wsi spotyka się socjalizm z radykalnem stronnictwem ludowem i klerykalnem centrum włościańskiem. Tam walka wyborcza przyniesie socjalistom minimalne rezultaty. Partja w ostatnich czasach ogłosiła swój program agrarny, domagający się ziemi dla chłopów, którą się ma uzyskać przez wywłaszczenie wielkich właścicieli ziemskich. Czy ten radykalny postulat wyrwie ciemnego chłopa galicyjskiego z klerykalnych sieci, na razie trudno przesądzać.

Socjalizm galicyjski tam, gdzie jest 75% ludności rolniczej, musi z jednej strony walczyć o organizowanie robotników miejskich i o racjonalne uprzemysłowienie kraju, a z drugiej prowadzić zmudną pracę na wsi, bacząc jednak na to, aby nie spuszczać z oka masy robotników chłopskich bezrolnych, którzy stanowią element najciemniejszy.

Najbardziej radykalnem stronnictwem z partji burżuazyjnych jest polska demokracja postępowa, która zawiązała sojusz wyborczy z radykalnem stronnictwem ludowem. Tak zwany Polski związek wyborczy skierowany jest przeciw Radzie Narodowej, w której zasiadają wszystkie stonnictwa reakcyjno-klerykalno-narodowe, związane postulatem solidarności przyszłego Koła Polskiego w parlamencie. Konserwatyści, antysemici, narodowi demokraci, a w końcu żydzi kahalni, rzucili precz swoje programy polityczne, kiedy chodzi o zdobycie mandatów. Na tem mamy jaskrawy przykład, że w stronnictwach burżuazyjnych (wyjątek stanowią może skrajni radykali) niema żadnego istotnego zróżniczkowania politycznego; decyduje interes klasowy. To samo widzimy w sojuszu liberałów z konserwatystami w Niemczech, to samo było w Królestwie (ugodowcy, narodowcy i P. P. P.)

Rada Narodowa skierowana jest przeciw kandydatom nienarodowym (czytaj socjalistycznym) i takim, którzy nie uznają solidarności Koła Polskiego. Związek wyborczy Polski zwalcza Radę Narodową, jako chorobliwy objaw zaniku zdrowej myśli politycznej, która pozwala siedzieć antysemicie Stojałowskiemu obok żyda Löewenstejna, konserwatyście obok narodowego-demokraty, frymarcząc hasłami narodowemi i windykując już z góry dla siebie miano „narodowych“ stronnictw.

Żydzi, skupieni w wielkich ilościach po miastach, są w obecnej walce wyborczej elementem nader ważnym. Rozbici na mnóstwo obozów staczają walki pomiędzy sobą. Do wyborów wystąpili żydzi kahalni t. j. reakcyjni, którzy stworzyli żydowską filję Rady Narodowej pod nazwą krajowej organizacji żydowskiej.

Niezawiśli żydzi, (żyd. demokraci) zawarli sojusz częścią z Polskim związkiem wyborczym, częścią ze socjalistami; po za tem odrębnych kandydatów stawiają sjoniści.

Oto w ogólnych zarysach tło walki wyborczej.

Główna kampanja rozegra się między polskim związkiem wyborczym a Radą Narodową; stańczycy i narodowi demokraci walczą z postępową demokracją, centrum klerykalne z partją ludową, a reakcyjni żydzi z niezawisłemi. Po za tem stoją socjaliści, którzy wszędzie walczą samodzielnie; ostatecznie w poszczególnych wypadkach możliwym jest kontakt z niezawisłemi żydami i postępową demokracją.

Wybory w Galicji przyniosą bez wątpienia wiele niespodzianek; partje grupują się i walczą na nieznanym terenie. Jedno jednak napewno stwierddzić możemy:

Socjalna-demokracja nabierze w tej walce sprężystości organizacyjnej, myśl socjalistyczna dojdzie w odległe zakątki, a pod czerwonym sztandarem zgrupuje się świadoma swoich celów i pragnień klasa robotnicza.

Emil Breiter.

JANUSZ KORCZAK.

SZKOŁA ŻYCIA.

V.

Więc już!...

Dałem dziś lekarzom ostateczną odpowiedź: na operację nie zgadzam się stanowczo; miała przedłużyć życie, ale nie powróciłaby zdrowia. Gdybym jedną bodaj komórką mego mózgu obawiał się o przyszłość szkoły, możebym pragnął żyć jeszcze.

Bóle powtarzają się coraz częściej i trwają coraz dłużej. Nawet płynne pokarmy znoszę teraz z trudnością. Nużą mnie noce bezsenne. Pocóż mam cierpieć?

Obawa śmierci — to dziecię niewoli. Nauczono ludzi żyć w nieszczęściu i pognębieniu, w ponurym półśnie, chorej pół-świadomości, i zaczarowano ich przywiązaniem do więziennego życia. Na usprawiedliwienie bezsensownego uczucia strachu przed śmiercią powiadają, że i zwierzęta mają instynkt samozachowawczy. Ale zwierzęta rodzą się i wychowują, jako niewolnicy silniejszych zwierząt i ludzi. A człowiek powinien być wolny. Człowiek może żegnać się z życiem, może odczuwać żal, że śmierć wyrywa go w ciekawym momencie dziejowym, ale nie wolno mu się bać.

Sparta wychowywała swych synów tak, by obcem im było uczucie strachu. Ale wychowywała nielicznych wolnych mężów i kazała im ujarzmiać słabych i tchórzów, szczepiła w nich pogardę dla niewolników. A młode lwięta naszej szkoły idą w świat, by budzić bohaterstwo w duszach, które drzemią, pobudzać do oporu, a więc walki — tych, którzy serca mają zajęcze.

— Boże, jeśli do Ciebie pójdzie moja dusza, byś ją sądził, powie Ci ona, że nie korzyła się przed Tobą, nie słała ani dzięków ani próśb obłudnych, nie pamiętała o Tobie, bo nie było Cię wśród ludzi. Pogardzała całą mocą temi wszystkiemi, którzy tyli kosztem pracy ludzkiej w Twem imieniu, jako słudzy Twoi; domy Twe i służbę ku Twej czci jakoby sprawowaną uważała za wymysł ciemiężycieli i obłudników, zdrajców ludu i pasorzytów. Powie dusza moja, że pragnęła światła i dostojności dla ludzi! — A jeśli zechcesz ją sądzić surowo, jeśli żądasz pokłonów i łapówek w postaci świec i lampek, a wzamian za to rozdajesz ordery i urzędy, to ja tam w niebie czy piekle bunt podniosę przeciw Twej samozwańczej władzy.

A jeśli tylko materja i energja są niezniszczalne, to poza granicami mej świadomości odbywać się będą dalej ciekawe procesy, i dzięki Ci przedziwna i przepiękna Naturo, żeś obdarowała mnie najcudniejszym Twym darem — Życiem ludzkiem.

Życie ludzkie, jako przedmiot handlu. Życie ludzkie, opłacane martwą miedzią czy srebrem. Życie ludzkie w grobie murów miejskich. Życie podcinane i obgryzane przez szkoły, — ludzie, zastanówcie się, jak mało jeszcze odbiegliście od bytu zwierząt, jak daleka przed wami droga.

. . . .

Szkoło moja, ty dziecko dziesięcioletnie wprowadzasz w świadomą środków swych i celów pracę. To samo jedno już znaczy, że przedłużasz życie jego o lat dziesięć, — długi okres czasu.

O czyste, jasne, piękne, mocne Życie. Jak obrazowo powiedziane, że ty płyniesz.

Okno mojego pokoju wychodzi na Wisłę. I ona płynie, Nad nią niebo, — wschody i zachody słońca, nad nią chmury siwe i czarne, i gwiazdy. Płynie obok biednych wsi i wielkich miast. Czerpią z niej, ale ona bogata i bez troski. Wisło, czy wody twe drżą obawą, gdy mają z wązkiego koryta przejść w niezmierzony ocean? Aby znów kędyś w innem zbiorowisku kropel drobnych być siłą twórczą?

O czyste, jasne, piękne, mocne Życie, tak jest: ty płyniesz.

O pogodna, hojna Naturo, dzięki Ci, żeś mi dała Twój najcenniejszy dar — świadomość — Życie.

Lekarze dawać mi chcieli narkotyki, aby uśmierzyć bóle. Odmówiłem... Nawet ból, stojący najniżej w hierarchji zjawisk życia — zwykły sobie ból fizyczny kocham.

Ludzie boją się śmierci, bo nie umieją cenić życia. Ludzie boją się śmierci, bo nie wiedzą, że tak przepyszne zjawisko, jak życie, może trwać tylko krótko, — inaczej utraci swą wartość — i znuży.

Ostatni już raz ostatnim wysiłkiem woli trzymam pióro w ręce. — Komu mam ostatnie wyrazy poświęcić, czy tobie duszo młodzieńcza, czy tobie, duchu zbiorowy ludzkości?

Czy myśl mnie w tym wysiłku nie zawiedzie?

. . . .

Widzieliście wy, jak w cichą noc dusza młodzieńcza zakwita?

Widzieliście wy, jak trwożnie uchylają się płatki, by rankiem — pełnym kwiatem uśmiechnąć się do słońca?

Widzieliście tajemnicę świętą cudu cudów?

Ja widziałem.

Widziałem, jak zakwita dusza młodzieńcza.

Jest w zjawisku tem moc urocza i przedziwna wstydliwość i piękno niezrównane.

O, jakże piękny człowiek, gdy się budzi.

Myśl się budzi z uśpienia, wzruszeniem zarumieniona, i taka radosna, — o ciekawych żywych wilgotnych oczach, — i pełna przeczuć i oczekiwań, — i sił swych nieświadoma i tą nieświadomością harda i mocna.

Jak ptaszę, już pełne śpiewu i lotu i złocistego pożądania słońca, a jeszcze niepewne i chwiejne na młodych skrzydłach.

Jak chmurka pierwsza, lekka, pierzchliwa, z boskiem przeznaczeniem nieznanej przyszłości.

Jak pierwszy oddech niemowlęcia, aż prawie bolesny w zdumieniu.

Płomyku drobny, który wybuchniesz płomieniem, promyku cichy z dymkiem nikłym, który ledwie się znaczy, majaczy, — aż rozpryśnie, rozrośnie szerzej i szerzej, aż zaszemrze głośniej i głośniej, aż twórczym myśli dojrzałej wybuchnie pożarem.

Sił nadmiar zwija, kurczy, aż do bólu skręca się się w sobie, — napiera mocniej i mocniej — i cud się staje: kwiat zakwita.

Dla tej jednej chwili płyną długo oszczędne siły, dla tej przemocy natury nad zamkniętym w sobie pąkiem samolubnym i nieruchomym.

Witaj, jestem, bo być muszę, — wołasz głosem nie własnym i oderwanym, zależnym od twojej i mojej woli, głosem który może być lub nie, który można gwałcić bezkarnie, kierować nim, opóźniać lub przyspieszać. Kieruje tobą natura mocniejsza ode mnie i od ciebie, — ty jesteś sam naturą i ty sobą kierujesz.

Kto ośmieli się zamknąć ci usta zbrodniczą dłonią? — Tylko szaleniec — świętokradca.

Kochasz rozkwitem swych sił. Któż się ośmieli zabronić ci kochać?

Jesteś pełen niecierpliwego drżenia w oczekiwaniu cudów. Kto zakaże ci drżeć i oczekiwać?

O, szaleńcy — przestępcy!...

Dziecię, oto życie, oto zdrój prawdziwy i jedyny, — czerp, wybieraj — i zakwitnij.

Oto życie — pij, karm się niem, wzrastaj i krzepnij — i wydaj kwiat, który zapłodni w świętej i świetnej i świetlnej tajemnicy kwiat tobie podobny, — i owoc zacięży, w którego moc oddasz przyszłość.

Ogród dusz młodzieńczych, ogród dziecięcych dusz

bujny — o wielu barwach i wielu postaciach, — a każda ma moc, by wzrastać, zakwitać i wydawać owoce.

. . . .

Ludzkość się budzi z drzemoty.

Dzwon, który milczał lat tysiące, przemówił.

Rdza odskoczyła od żelaza, — przemówiło:

Góra toczy się tryumfalnie i miażdży wszystko, co nie będzie dłużej żyło, niż jedno stulecie.

Słońce krzyczy z radości.

Oto człowiekowi już niepotrzebny człowiek — niewolnik, bo dwa miljardy stalowych rąk pracuje sumiennie na niego.

Człowiek tchnął duszę w stalową maszynę, i ta pracuje dla jego szczęścia.

Człowiek zwyciężył!

Jeszcze garść upartych nieuków i zwyrodniałych zbrodniarzy — nie pozwala rozkuć człowieczeństwa; ale myśl błękitna miłością i szkarłatna wiarą i stuorężna mocą — szybuje nad równiną.

O stuorężna — witaj!

. . . .

Sługo białych duchów, wielki somotniku...

Powiedziałeś:

— Ja wykreślę wyraz: „nie". W mowie ludzkiej w słowniku ludzkości wypalę wyraz: „nie". — Ja zniszczę: nie!

I powiedziałeś:

— Ja wykradnę ptakom tajemnicę lotu i ludzkości przypnę skrzydła.

Patrz, już myśl uskrzydlona szybuje wysoko, a słońce krzyczy z radości.

. . . .

Biedni wy, którzy nie widzicie, jak wszystko co żyje, rwie się w górę, jak iskry migocą w szerokich źrenicach, jak gorący oddech tego tłumu; a to co martwe, zwijając się w żarze płonie blado, tylko czarne ogniem wystrzyżone koła się rozrastają.

Naprzód!

Tu niema jeszcze myśli, ale jest już jątrzący ból, nuda, poczucie krzywdy lub próżni, niepokój poszukiwania. Ten usłyszał zaledwie szmer niewyraźny, tamten dopiero — echo, ten usłyszał już głos, a tamten — żywe słowo. Ten wmyśla się już w fakty, tamten porównywa je z nową ideją. A jeden dopiero wierzy.

Tu dobra nowina zabłąkała się do warsztatu, i opadło bezładnie narzędzie niewolniczej pracy. Tam pośród sprzeczki o kawał nagiej kości zawitało echo i godzi zwaśnionych, a kość leży zapomniana. Tam we wrzawę pijackiej kompanji wkradł się odgłos bojowy — i pozostają niedopite kieliszki. Ksiądz sam został przy ołtarzu. — Ten wniósł pałkę, by z rozkazu pana uderzyć nią słabszego, — i biegną razem do walki o prawa ludu. — Wyrostek pogwizduje, niosąc sprawunek majstra; nagle tłum go jakiś zalewa, — kto oni? — A, nasi. — Kramarz zachwalał towar, aż policzki zabarwiły się rumieńcem koloru cegły, i nagle zrozumiał, że nie warto. — Łączy się z tłumem dziewczę oszukane z nieprawym płodem w łonie, by walczyć o jego przyszłość. Idzie matka, której porwano syna. Zastęp gęstnieje.

Sto żądań, tysiące bólu i rozpaczy splata się w jedno dążenie, skargi w jedną pobudkę: na śmierć i życie!

Wypełzają z podziemi od pyłu czarni, z zarodkiem śmierci przedwczesnym, — oczy zakrywają przed blaskiem, ale nie proszą już, jeno żądają.

Unoszą się kamienne groby i rozpadają przegniłe deski, i zmartwychwstają młodzieńcze myśli. Zastęp się zwiększa.

Kapłan patrzy złem okiem, chce rzucić przekleństwo, ale głos mu zamiera w piersi, łamie się w duszy z łoskotem jakaś zmurszała budowa — i pod spojrzeniem wyrostka oczy opuszcza i twarz ukrywa w dłoniach.

Coraz mniej tych, którzy z wiarą wołaliby o kajdany dla orlego ducha ludzkiego, a kłamcom noc czarna śle trupie widziadła.

Rzeka wzbiera, a na gankach samotnych gmachów bladzi powodzianie, — a w oczach mętnych zagłada topielców. — Kryjcie się za kamienne ściany, ryglujcie drzwi ryglami, które wykuły te same czarne ręce, które dziś niosą młoty dla rozbicia czarnych wrót więzienia.

Widzisz płomyki w nizkich izbach. Tam przez wązkie szpary okiennic patrzą ciekawe oczy, ciekawe uszy wsłuchują w pogwar daleki. Jeszcze tam milczenie, ale w tem milczeniu już pierwsze drgnienia hardego okrzyku.

Jeszcze matka została przy chorem dziecku, ale rychło zrozumie, że ono pójdzie tam, dokąd go groźny pan złota, mocarz — rubel pośle: do grobu. Jeszcze fagas wspomina sute napiwki, a chłop odgarnia siwe włosiska i woła: „Jezu!" — Jeszcze tam ktoś prosi: zaczekajcie, bym mógł odebrać zapłatę za sprzedaną córkę. A drugi woła: choć do jutra zatrzymajcie się bracia, bym ostatnią odebrał miesięczną pensję za swą hańbę.

Nie rychło, faworyci morderców, sutenerzy i apostołowie krzywdy dziejowej, — i jej blade ofiary...

— Odpocznijcie, boście zdrożeni, woła pierwszy, który chce pochód zatrzymać.

— To droga zbyt stroma, ja wam wskażę wygodny gościniec, który również prowadzi na szczyty, — radzi drugi, który chce pochód zatrzymać.

— Ojcowie, rozkradną wasze mieszkania, które pozostawiliście bez opieki. Matki, tam płaczą niemowlęta, którym trzeba dać ssać, bo głodne, mówi trzeci, który chce pochód zatrzymać.

— Przewodnicy wasi wiodą was na bezdroża, woła czwarty, który chce pochód zatrzymać.

— Bóg nie pozwala, krzyczy piąty.

— Czeka was zasadzka, ostrzega szósty.

Ale pochód idzie naprzód, idzie, bo iść musi, — idzie rozbić na pył żelaza, które zakuły podstępnie w niewolę dumne skrzydła zwycięzkiego ducha ludzkości.

A za temi pierwszemi dążą, którzy się spóźnili, — biegną, by stanąć w pierwszych szeregach.

Nie liczą, a więc nie wiedzą, kto zapadł się w przepaść, kogo pchnęła ręka zdrajcy sztyletem, kto porzucił ich, by kraść ich domy i ich pracę.

Nie liczy, bo nieobjęty, niezliczony, bo coraz to dopływa nowy strumień wartki, coraz to odmienniejszy postacią, z tą samą pieśnią, choć obcą mową, tą samą wypracowaną dłonią i żarem w piersi...

A moi, nasi, wy którzy szkoły naszej jesteście wychowańcami, — wy na czele pochodu dzierżycie dumne sztandary. Znam wasze imiona, choć po jednym szczególe pamiętam z waszego życia...

Ludzkości, ślę ci pozdrowienie.

. . . .

Bywaj, Wisło szara.

Żegnaj Ojczyzno, Ciebie kochać ten tylko może prawdziwie, kogo nauczyłaś kochać ludzkość zwycięzką, zbudzoną do walki o święte prawo do szczęścia... do złocistego słonecznego szczęścia...

Koniec części pierwszej.

Z życia partji.

W ciągu świąt ubiegłych odbył się szereg zjazdów i kongresów patji socjalistycznych w różnych krajach. Rozejrzenie się w obradach i rezolucjach zjazdów daje następujący materjał dla wytworzenia sobie obrazu prądów, jakie w socjalizmie przeważają, kwestji, które są na porządku dziennym, różnic i podobieństw, znamionujących ruch socjalistyczny w różnych krajach.

I. Kongresy dwuch partji angielskich.

Obie polityczne organizacje robotnicze Anglji odbyły jednocześnie prawie tegoroczne zjazdy.

S. D. Federacja obradowała w ciągu 28—31 marca. Następnych dni 1—2 kwietnia odbył się w Derby kongres Niezależnej Partji Pracy (I. L. P.) »Partja Niezależna« przedstawia kierunek bardziej umiarkowany i kompromisowy, ma w parlamencie swych przedstawicieli, którzy tworzą większość w t. z. Parlamentarnej Partji Pracy (P. L. P.) (reszta-czyści trade-unioniści).

Roczne sprawozdanie wykazało znaczny rozwój partji; utworzono 170 nowych kół organizacyjnych (wyborczych): dochód roczny wyniósł 6079 funtów (około 60000 rb.), wobec 1884 f. w roku poprzednim. Przewyżka dochodu nad wydatkami wyraża się w sumie 3206 f.

W parlamencie partja miała swoich członków we wszystkich komisjach, obradujących nad projektami praw socjalno-politycznych. Zaznacza dalej sprawozdanie, że członkowie partji wnieść mają nowy projekt do prawa o bezrobotnych. Zarząd partji poleca posłom swym głosować przeciwko nowym projektom militarnym obecnego gabinetu.

W pierwszem przemówieniu Keir Hardie stwierdził wpływ socjalistyczny, jaki partja wywiera na całą frakcję robotniczą w parlamencie. »Socjalizm, mówił, jest religją ludzkości w wieku XX, wszystkich pracujących mężczyzn i kobiet napełnia ona nadzieją i nowym duchem. Partja żadnego jeszcze z członków swoich nie wyniosła na fotel ministerjalny, ale zato stara się ona całą klasę robotniczą podnieść na taki poziom, z którego mogłaby zgóry spoglądać na ministrów".

Przewodniczący Macdonald oznajmił, że w parlamencie partja dąży do wprowadzenia emerytur dla robotników, kontroluje kontrakty robót przez rząd zawierane, pod względem warunków pracy, prawo o żywieniu dzieci szkolnych stara się rozciągnąć na Szkocję; również zamierza projekty o reformie rolnej, o godzinach pracy w handlu, o pracy w kopalniach i na kolejach, o laicyzacji szkół.

Na konferencji przyjęto rezolucje, domagające się upaństwowienia kolei i kopalń, utworzenia spółdzielczych kolonji rolnych, udziału robotników w sądach przysięgłych. Trade-unionom polecono kapitały swoje lokować w miejskich papierach kredytowych, ażeby w ten sposób popierać socjalizm municypalny.

Wreszcie większością 181 głosów przeciw 60 postanowiono wysłać telegram z wyrazem sympatji dla kobiet, odsiadujących więzienie z powodu demonstracji za prawem wyborczem dla kobiet.

Konferencja Socjal-demokratycznej Federacji (S. D. F.) w Carlisle, 27 z rzędu, zgromadziła 100 delegatów reprezentujących 90 oddziałów. W inauguracyjnem przemówieniu Lowthian scharakteryzował w ten sposób położenie ogólne:

»Najwybitniejszem znamieniem naszego czasu jest bez wątpienia wzrost uczuć i idei socjalistycznych. Widoczne to jest nietylko w krajach, gdzie partje socjalistyczne mają licznych przedstawicieli w parlamentach, ale i w Anglji także«... W Izbie angielskiej obie partje liberalna i torysowska wykazały bezpłodność swą lub wrogi stosunek względem interesów robotniczych. »Istnieje wprawdzie Partja Pracy z 29 członków, ale nie ma ona polityki, ani programu, któreby zadośćczyniły potrzebom mas pracujących. Prawda, iż partja pracy przyznała się do socjalizmu, ale wyznanie wiary bez odpowiednich czynów nie ma wartości... Jeśli partja ta uznaje, że cele socjaldemokracji są słuszne, niech je przyjmie za swoje; jeśli mniema, że cele te są błędne — niechaj otwarcie to powie i przedstawi lepszą politykę.«

W rocznem sprawozdaiu poruszono sprawę wyborów municypalnych w Londynie i powiedziano, że »socjaliści nie mają żadnego powodu żałować porażki progresistów. Za pomocą niedodatniej polityki socjalnej, jaką uprawiają progresiści, nie można zwalczać kapitału, który stoi za »umiarkowanemi« (Moderates.) Lepszy wróg otwarty, niż małoduszny przyjaciel.«

W dyskusji o bezrobotnych poddano ostrej krytyce J. Burnsa, niegdyś robotnika, trade-unionistę, dziś członka gabinetu i nazwano go wprost »zdrajcą sprawy robotniczej«; jednogłośnie przyjęto rezolucję następującą:

»Kongres ponownie stwierdza, że brak pracy jest wynikiem prywatnego posiadania ziemi i kapitału; stwierdza, że kwestja ta najważniejszem jest zadaniem dla partji pracy; uznaje, że wszystkie organy samorządu powinny być bezwłocznie upoważnione do nabywania ziemi i tworzenia przedsiębiorstw, jakie uznają za właściwe; uznaje za konieczne, ażeby organy samorządu miejscowego dokonały spisu i zorganizowały wszystkich pozbawionych pracy. oraz dały zajęcie jak największej liczbie ludzi, a to przez zredukowanie godzin pracy, do 48 tygodniowo; wzywa rząd do wyznaczenia organom samorządu funduszów ze skarbu państwa dla dostarczenia pracy wszystkim, którzy jej potrzebują.«

W dalszym ciągu przyjęto rezolucje: wzywającą rząd do podjęcia na wielką skalę akcji dla zwalczania suchot przez zakładanie sanatorjów, a także zobowiązanie lekarzy do zawiadamiania władz o każdym wypadku choroby; rezolucję polecającą organizowanie w całym kraju socjalistycznych szkół niedzielnych; rezolucję w sprawie pogromów żydowskich w Rosji. »W razie powtórzenia się pogromów Kongres poleca Egzekutywie partyjnej zwołać w Londynie, w dzielnicy East End, mityng masowy, ażeby żydom rosyjskim dać możność wyrażenia protestu przeciwko okrucieństwom na współwyznawcach ich popełnianym; nadto zważywszy, że szesnastu żydów, którzy zasiadają w Izbie gmin, reprezentują tam klasę kapitalistów i troszczą się tylko o własną karjerę polityczną i korzyści osobiste, kongres wzywa socjalistycznych członków Izby, ażeby w razie wybuchu pogromów w Rosji natychmiast postawili wniosek zawieszenia posiedzeń, w celu zwrócenia uwagi i poruszenia opozycji przeciw tej skandalicznej metodzie postępowania.« W związku z tem inna rezolucja poleca Hyndmanowi, jako członkowi Międzyn. Biura Socjal., ażeby biuro zniosło się z socjalistycznemi posłami we wszystkich parlamentach, ażeby ci jednocześnie podnieśli protest przeciwko okrucieństwom, dokonywanym w Rosji, i postawili odnośne wnioski.

W sprawie reformy wyborczej kongres oświadczył się za powszechnem i równem prawem głosu dla mężczyzn i dla kobiet, agitację zaś, prowadzoną obecnie przez sufrażystki, uznał za reakcyjną i poparcia jej odmówił.

Obszerniejsze przemówienie wygłosił Quelch na temat »Parlamentaryzmu a Strajk Generalny«, rozwijając następujące myśli:

Sprawa ta nabiera dziś pewnej żywotności wobec tego, że ujawnia się reakcja przeciwko parlamentaryzmowi a na korzyść »akcji bezpośredniej«. Pochodzi to stąd, wywodził mówca, że zarówno ci, których zraził powolny postęp akcji parlamentarnej, jak i ci, których akcja ta zupełnie zadowalnia, powoli tracili z oczu cel, zatrzymując się na środkach,. Ani parlamentaryzm ani strajk generalny nie są celem samym w sobie, tylko środkiem do pewnego celu. Wybór środków zależy od czasu i okoliczności. Cel jest wszystkiem — środki niczem. Musimy być przygotowani do korzystania z wszelkich środków, od najbardziej pokojowych do najbardziej gwałtownych. Nie jest to usprawiedliwienie gwałtu, jest to tylko stwierdzenie prawdy, że czasami okoliczności tłómaczą użycie gwałtu. Środki, jakiemi my tu rozporządzamy, jest to urna wyborcza i akcja parlamentarna, i jakkolwiek nie odrzucamy wogóle strajku, ale musimy uznać jego słabe strony, wiedzieć, że choćby miał pomyślny przebieg, to jednak w końcu kapitaliści będą mieli przewagę, chyba tylko

iż zorganizowana potęga strajkujących byłaby silniejsza od władzy kapitalistów, ale w takim razie strajk byłby zbytecznym.

H. M. Hyndman wypowiedział wiele interesujących uwag o przewidywanym w najbliższej przyszłości kryzysie gospodarczym. Przeżyliśmy okres nadzwyczajnego rozkwitu przemysłowego. Teraz w przeciągu $1^1/_2$—2 lat należy oczekiwać olbrzymiego krachu. Byłby on już dawniej nastąpił, gdyby go nie zatrzymały trzy okoliczności: wojna w Afryce południowej, wojna rosyjsko-japońska i trzęsienie ziemi w San-Francisco. Jest to jedną z potwornych ironji systemu kapitalistycznego, iż tak straszna klęska, jaką było zniszczenie San-Francisco, stać się miała w rzeczywistości dobrodziejstwem dla Ameryki i innych krajów. Zapotrzebowanie materjałów budowlanych, np. cementu portlandzkiego, ożywiło przemysł we wszystkich gałęziach. Ale kryzys przez to został tylko opóźniony, a nie zażegnany.

Zatrzymamy się jeszcze nad sprawą, która we wszystkich stronnictwach socjalistycznych wysuwa się od czasu do czasu na porządek dzienny. Na konferencji omawianą była kwestja zjednoczenia obu partji, Soc. Demokratycznej Federacji (S. D. F.) i Niezależnej Partji Pracy (I. L. P.), do których ewentualnie przyłączyćby się mogły i koła, reprezentowane dziś w Towarzystwie Fabianów. Egzekutywa S. D. nad połączeniem tem zabiega od pewnego czasu. Na konferencji zaś wybrano specjalny komitet, któremu poruczono »przy każdej sposobności uwydatniać konieczność połączenia« i wogóle zastosować wszelkie możliwe środki » w celu najprędszego wytworzenia Jednej Partji Socjalistycznej.«

Komentując postanowienia te, oficjalny organ S. D. *Justice* wypowiada taki pogląd o stosunku wzajemnym partji robotniczych:

»Całem naszem zadaniem jest walka z wrogiem kapitalistycznym i partjami politycznemi, które służą klasie kapitalistycznej. Żadną miara nie jest zadaniem naszem walka z innemi odmianami ruchu robotniczego, chociażby nawet różniły się od naszego ruchu, wyjąwszy kiedy zachodzi absolutna konieczność kroków nieprzyjacielskich. Powołaniem naszem jest pozyskiwać klasę robotniczą dla socjalizmu, a najlepszą ku temu metodą jest wykazać, że w każdej sprawie, która przyczynić się może do poprawy bytu tej klasy, nawet w obecnych warunkach, droga, którą my idziemy, jest drogą najlepszą. Nie możemy pozyskiwać innych części proletarjatu przez wrogie traktowanie ich organizacji i metod postępowania, jakkolwiek by pierwsze były niedoskonałe, drugie — przestarzałe... Stanowisko nasze np. względem Niez. Partji Pracy, chociaż krytykujemy jej słabe strony, nie jest bynajmniej stosunkiem nieprzyjaznym, lecz opiera się na przyjaznej pomocy i gotowości do współdziałania z niemi, gdzie tylko to jest możliwe.... Tak samo w stosunku do trade-unionistów, którzy nie są jeszcze socjalistami: powinniśmy ich pozyskiwać, a nie zwalczać, nawracać — a nie odstręczać od siebie. To jest polityką S. D. Federacji, jasno określoną, a ci, którzy się z nią nie zgadzają, mogą dla energji swej znaleść szerokie pole poza naszemi szeregami«. Są jeszcze miljony robotników wcale niezorganizowanych, niechaj się niemi zajmą — kończy *Justice* swoje uwagi.

Niechaj ze słów tych zaczerpną dla siebie naukę ci, którym jej potrzeba.

Wł.

„Kolonja" Sinclaira.

Autora „Trzęsawiska" dotknęła w tym czasie ciężka strata. W roku zeszłym założył on pod Nowym Yorkiem rodzaj kolonji, w budowę jej i urządzenie włożył cały fundusz, jaki zebrał za prace literackie, dopożyczywszy jeszcze pewną sumę, kolonją tą zarządzał z żoną, widział w przedsięwzięciu tem nie tylko środek do życia, ale związał z niem nadzieje i ambicje uczonego eksperymentu społecznego.

Przed paru tygodniami „kolonja" stała się pastwą płomieni, nadzieje się rozwiały, Sinclairowie, wraz z kilku jeszcze rodzinami, stracili całe mienie.

W celu zdyskredytowania zgóry i ośmieszenia pomysłu Sinclaira prasa burżuazyjna, a za nią przez nieświadomość niektóre dzienniki socjalistyczne, przedstawiły „kolonję" Sinclaira jako jedną więcej próbę urzeczywistnienia na małą skalę utopji socjalistycznego społeczeństwa — jakich było już wiele i zupełnem fiaskiem zakończonych, że wspomnimy tylko „Brook Farm" lub „Ruskin Colony".

U. Sinclair, jak to czytelnicy nasi poznają chociażby z jego Trzęsawiska, zbyt dobrze rozumie, że podstawą socjalizmu naukowego jest stwierdzenie określonego kierunku, w jakim postępuje rozwój ekonomicznych stosunków, który doprowadzić musi do przeistoczenia całego ustroju—z chwilą, gdy klasa robotnicza na drodze walki klasowej okaże się zdolną do objęcia rządów i ujęcia w swe ręce produkcji na podstawie społecznej; i że próby cząstkowego zaprowadzenia produkcji takiej w jakimś izolowanym zakątku nie mogą mieć żadnych widoków powodzenia. Nic też podobnego nie postało mu w głowie. Próby dawniejsze, o których wspomnieliśmy, były to kolonje, w których zamierzono wszystko p r o d u k o w a ć na zasadach kolektywistycznych. Kolonja Sinclaira była tylko kolonją s p o ż y w c z ą. Wychodził on z tej myśli, że jeśli korzystnem jest i praktycznem tworzyć stowarzyszenia spółdzielcze dla zakupu środków żywności, otwierać spółdzielcze składy węgla, budować spółdzielcze domy, to dlaczegoby nie stworzyć instytucji, w której w s z y s t k i e p o t r z e b y codziennego życia, począwszy od mieszkania i objadów, kończąc na grze w bilard, zaspakajane były na podstawie spółdzielczej? Ale najlepiej dajmy głos Sinclairowi, który w ten sposób opisywał urządzenie kolonji w przedostatnim zeszycie „The World's Work":

Być może zrozumiano by nas lepiej, gdybyśmy się nazwali „klubem familijnym" albo „hotelem spółdzielczym". Wszyscy członkowie kolonji naszej pracują i zarabiają na życie w Nowym Yorku, dokąd co rano dojeżdżają, i nikomu na myśl nie przychodzi wyżywić się z tych kilku akrów, na których powstała kolonja. W rzeczywistości kolonja nasza — jest to obszerny i piękny hotel, tem się się różniący od zwykłych, że właścicielami jego są i zarządzają nim sami goście, według swoich upodobań i dla własnej korzyści, nie zaś przedsiębiorca, który utrzymywałby go dla zysku. Według mojego widzenia rzeczy, kwestja jedynie o to zachodzi: Czy w tych warunkach żyjąc, mogą ludzie za te same pieniądze otrzymać więcej wygód i społecznych i umysłowych korzyści, aniżeli mieszkając i gospodarując każdy oddzielnie?

„Helicon Home Colony — tak się nazywa kolonja — jest to bardzo ładna miejscowość. Każdy czuje się tu zadowolonym i w dobrym humorze; a kosztuje tylko — to jest właśnie nasz punkt silny. Weźmy przykłady. Oto jest nauczyciel kolegjum (gimnazjum) z żoną i dwojgiem dzieci. Mieszkał w oficynie, trzymali jedną służącę, która wszystko robiła, i wydawali 26 funtów miesięcznie (około 260 rb.). W kolonji kosztuje go życie nierównie lepsze 21 funtów (210 rb.) miesięcznie, i co wieczór grywa w bilard na znak emancypacji. Oto młody dziennikarz, z żoną i czworgiem dzieci płacą ogółem 26 funtów; ale żona pracuje znacznie mniej zamiast 16 godzin,

tylko — 10, przy zajęciu z dziećmi i we wspólnem gospodarstwie. Ja sam z żoną i dzieckiem żyjemy tu za 200 funtów rocznie.

„I cóż mamy za to w Helicon Colony?—opowiada dalej Sinclair. Jesteśmy oczywiście dopiero w początkach, ale najważniejsze rzeczy już zrobione. Mamy $9^1/_2$ akrów ziemi, na wzniesieniu, które ku zachodowi zniża się i stąd otwiera się widok na 50 mil (ang.), tylko pół mili mamy na brzeg Hudsonu, gdzie jest krajobraz, godny turystów. Sama posesja zajmuje około 8 tysięcy stóp kwadratowych; w środku jest wielki dziedziniec, na którym rosną palmy i drzewa kauczukowe do wysokości trzech piętrowego budynku. Mamy organy, teatr, pracownię malarską, salę bilardową, place do krokieta. Mamy 35 sypialni, rozmieszczonych przy galerji wokoło dziedzińca. Mamy najdoskonalsze ogrzewanie centralne; świeże powietrze pompuje się zzewnątrz, ogrzewa i rozprowadza po wszystkich pokojach. Zależnie do umowy i opłaty każdy może mieć oddzielny gabinet do pracy, prócz sypialni. Na dole mamy ogromną salę z kominkiem, gdzie zbieramy się dla rozmów, dysput i zabawy. Mamy wielką jadalnię, w której wszyscy schodzą się trzy razy dziennie, ażeby spożywać posiłek, przygotowany przez innych członków kolonji, i mają tę pewność, że wszystko przyrządzone jest z największą czystością i z najlepszych materjałów...“

Jak widzimy, kolonja Sinclaira nie miała nic wspólnego z próbami dawnych utopijnych socjalistów. Inicjator jej nie stawiał sobie bynajmniej za zadanie poglądowego udowodnienia socjalizmu w miniaturze, chciał tylko urzeczywistnić myśl zupełnie zdrową, w istniejących już warunkach możliwą i niejednokrotnie w różnej formie praktykowaną.

Mimo to względem „Heliconu“ od początku opinja i prasa burżuazyjna zajęły wrogie stanowisko. Pomimo wszystkiego zwęszyły w nowej „kolonji“ coś z socjalizmu, do czego za pozór starczyć mógł sam udział Sinclaira. Główną zaś przyczyną była nienawiść, jaką wzbudził dla siebie autor „Trzęsawiska“ swemi odkryciami o zbrodniczych fałszerstwach i zatruwaniu produktów w fabrykach mięsnych trustów. Przedstawiciele trustów i zaprzedana im „żółta“ prasa skorzystali ze sposobności, ażeby wywrzeć zemstę na człowieku, który rewelacjami swemi zmusił wprawdzie rząd do przeprowadzenia śledztwa i uratował zdrowie i życie być może tysięcy ludzi, ale trusty przyprawił o miljonowe straty. Dzienniki prowadziły systematyczną nagankę i podszczuwały opinję przeciw Sinclairom, rozsiewając o nich najrozmaitsze kłamstwa i potwarze i wypisując różne brednie o trybie życia, jakie prowadzą jakoby mieszkańcy Heliconu.

Naganka wydała wreszcie rezultat. Są wszelkie dane i niektóre pisma otwarcie wypowiedziały przekonanie, że pożar, który zniszczył kolonję, był dziełem podpalenia.

Na nienawistnym człowieku wykonano prawo linczu. *Wł.*

PRZEGLĄD.

Polityka. W Rumunji. Spokój!—obwieszczały ostatnie depesze rządu rumuńskiego, mniej jednak skore były do objaśnień, za cenę jakich środków spokój ten został okupiony. Rząd stanął z całym swym administracyjnym i wojskowym aparatem na usługi właścicieli ziemskich dzierżawców i nie cofnął się przed żadną brutalnością i okrucieństwem. Wsie całe zostały zbombardowane lub spalone około 10,000 chłopów zostało zabitych, przeszło dwa razy tyle osadzonych w więzieniu.

Po zgniecenu ruchu, władze zawziętość całą zwróciły na tych, których uważały za pośrednich imstygatorów i sprawców zaburzeń. Tak bez żadnych powodów aresztowano 80 byłych majtków z „Potiemkina“, którzy zajęci byli w kopalniach nafty; będą oni wydaleni, a być może wydani rządowi rosyjskiemu. Najwięcej jednak ucierpiały organizacje robotnicze, którym rząd przypisywał czynną rolę w rozruchach. Stanowisko socjalistów wobec chłopskiej rewolty i następstw, jakie stłumienie jej pociągnęło dla nich, tak przedstawia jeden z przywódców rumuńskiej partji socjalno-demokratycznej:

„Olbrzymia rewolta chłopska, którą przedstawiano w tak rozmaitem świetle, mimo olbrzymich rozmiarów, jakie rychło przybrała, nie była wcale przygotowaną zgóry. Dowodem, że nie wybuchła wszędzie zaraz ale że w ciągu miesiąca niemal całego szerzyła się od północnej Mołdawji ku południowi, pochłaniając wreszcie Wołoszczyznę, gdzie przybrała niezwykle gwałtowną postać.

„Sam fakt, że na północy Mołdawii więszość dzierżawców stanowią żydzi, wycisnął na niej z początku piętno antysemickie. Wówczas wszystkie pisma liberalne, nacjonalistyczne i antysemickie witały ten ruch oklaskiem, nie spodziewając się, że zwróci się on przeciw dzierżawcom i dziedzicom rumuńskim. Jeden z nowych ministrów, p. Haret, mający tekę oświaty, ogłosił nawet broszurę, w której nazywał walkę włościan północno mołdawskich „świętą, po trzykroć świętą“.

Wszystko się zmieniło, gdy dziedzice i dzierżawcy rumuńscy poczuli się zagrożeni. Liberalny gabinet powołany do władzy dla uśmierzenia ruchu, nie poprzestał na potwornych, dzikich okrucieństwach, na b u r z e n i u k a r t a c z a m i w s i, z k t ó r y c h l u d n o ś c i u c i e c n i e d a n o: skierował on niezwłocznie swoje prześladowania policyjne i sądowe przeciw organizacjom zawodowym i socjalistycznym. Z ogólnego punktu widzenia dywersja była zręczną; przedewszystkiem jednak była doskonała okazja pozbycia się ruchu robotniczego i socjalistycznego, potężniejącego z dnia na dzień.

„Na posiedzeniu Izby oskarżył mnie prezydent gabinetu, Stourdza, żem zorganizował powstanie przy pomocy majtków z „Potiemkina“. Oszczerstwo to obiegło całą prasę rumuńską. Później rozszerzano je za granicą, szczególnie w prasie austrjackiej, twierdząc, że „ruch został zorganizowany przez agentów Międzynarodowego Towarzystwa Anarchistycznego (!)“. Tak się wyraził były minister, Take Jonescou.

„Nie potrzeba dowodzić niedorzeczności tych oskarżeń. Działalność zawodowa i socjalistyczna — pominąwszy Potiemkinowców oskarżonych bez cienia powodu — nie przekraczała granic miast. Na wsi nie mogliśmy zupełnie prowadzić propagandy.

„Mamy zresztą fakta. Niezwłocznie po powstaniu, gdy jeszcze było zlokalizowane w Mołdawji, wydaliśmy manifest, który zamieścił nasz organ „Romania Muncitore“ (Robotnicza Rumunja). Mówiliśmy w nim: „na ruchawce chłopskiej zyskają tylko bojary. Włościanie wyjdą z nich bardziej jeszcze słabi i zgnębieni. Dlatego zwracamy się przedewszystkiem do was, włościanie, mówiąc wam: Bracia, nie ruchawkami wywalczycie zbawienie: nie przez rzezie i pożogi osiągniecie skutek dobry i trwały, ale wydzierając władzę polityczną z rąk bojarów dziedziców i dzierżawców“. Równocześnie, w innej odezwie, zwróciliśmy się do rezerwistów, przypominając im, że zbuntowani, do których mają strzelać to ich bracia rodzeni i że powinni używać wszelkich pokojowych środków, namowy, perswazji. Wreszcie w niedzielę 24 marca, zwołaliśmy po miastach, gdzie mamy silne organizacje, wielkie zgromadzenia ludowe. Na wszystkich uchwalono tę samą rezolucję, zrzucającą odpowiedzialność za rozruchy na barki klas panujących, protestującą przeciw krwawym represjom rządowym i domagającą się reform poważnych, reform agrarnych, powszechnego głosowania (system wyborczy rumuński jest najwsteczniejszym w Europie.) Taka była nasza działalność.

„A oto działalność rządowa: Konfiskaty dziennika „Rumunja Robotnicza“. Zorganizowanych towarzyszy więziono po wszystkich miastach. Mnie powołano pod karabin i trzymano w koszarach. We dwa dni później sekretarz generalnej komisji związków zawodowych, tow. Konstaninesku, został aresztowany w Bukareszcie. Postanowiono wydalić Potemkinowców. A to początek dopiero.

„Dość mamy siły i energji, by wytrzymać ten gwałtowny cios reakcji rumuńskiej, ale wierzymy również w moralne poparcie zagranicznej prasy socjalistycznej.

Nowy gabinet „liberalny“ Stourdzy, który po wybuchu zaburzeń zajął miejsce konserwatywnego, ogłosił odezwę do narodu i zapowiedział szereg „reform“. Zwiastując szczęśliwe „przywrócenie spokoju“, liberali rumuńscy zapowiadają, iż pierwszem zadaniem rządu będzie reforma szkół publicznych, którym nadać wypada „zdrowy kierunek“ tak, iżby ustąpiły z nich złe zasady, które przyczyniły się do zniszczenia tylu produkcyjnych sił kraju“. W dalszym ciągu rząd przystąpić chce do „poprawy losu włościan, bez ujmy jednak dla uprawnionych interesów właścicieli ziemskich.“ Ze środków, jakie dla poprawy tej losu włościan gabinet liberalny zapowiada, jeden tylko mieć może znaczenie realne, o ile nie zostanie zredukowany do jeszcze skromniejszych rozmiarów, gdy przyjdzie do ujęcia go w przepis prawny i do wykonania. Odezwa rządu obiecuje mianowicie zredukowanie do $^2/_3$ ceny w umowach poddzierżawy, jakie chłopi zawierali z dzierżawcami głównemi. Ulga więc ta pozostawia rzeczywiście nienaruszonemi „uprawnione interesy właścicieli“, i obciąża tylko dzierżawców, głównie żydów.

I tę jednak nieznaczną zdobycz musiał chłop rumuński okupić potokami krwi.

Wł.

W Dumie i około Dumy. Do najważniejszych praw przdstawicielstwa ludowego w państwach konstytucyjnych należy prawo budżetu, polegające na kontroli nad gospodarką finansową władzy wykonawczej, i na stanowieniu o wydatkach i źródłach dochodu, z których te, wydatki mają być pokryte. Nic też dziwnego, że biurokracja w oczekiwaniu chwili spotkania z przedstawicielami ludu, zebranemi w Dumie, postarała się ich prawa w zakresie budżetu jak najbardziej ograniczyć i zredukować je do prostej formalności. Środkiem do tego, służą „przepisy z 21 marca“ zeszłego roku, które częściowo weszły do praw zasadniczych z 6 maja. Na podstawie tych przepisów szereg wydatków, wchodzących do preliminarza budżetu państwowego, nie ulega rozstrząsaniu i zatwierdzeniu Dumy. Z kompetencji jej są wyłączone sumy, przeznaczone na spłatę długów państwowych i innych zobowiązań państwa, stanowiące 17% budżetu. Nie mogą być rozważane przez Dumę wydatki na utrzymanie tronu cesarskiego i kancelarji cesarskiej. Wreszcie, nie mogą być uchylone i zmienione także dochody i wydatki, które do preliminarza wniesione zostały na zasadzie istniejących praw, przepisów, etatów, a także rozkazów najwyższych. W ten sposób ministerjum wystąpiło przed Dumą z należycie opracowanym budżetem i przedstawicielstwu ludowemu nic nie pozostało, jak uczynić z niego punkt wyjścia dla krytyki całego zarządu państwowego i w dalszym ciągu albo dążyć do częściowych w nim zmian i ulepszeń i przejść do opracowania prawodawczych reform finansowych, jak postanowili uczynić kadeci, albo też po poddaniu budżetu krytyce odmówić jego zatwierdzenia, z czem wystąpiły stronnictwa skrajne.

Posiedzenie 2 kwietnia, poświęcone rozprawom budżetowym, zapowiadało się bardzo uroczyście. Miejsca poselskie, loże dziennikarskie, galerje dla publiczności były zapełnione, ministerjum obecne prawie w całym swym składzie od początku posiedzenia. Na trybunę wchodzi minister finansów Kokowcew i zaczyna swe przemówienie od wskazania posłom na trudność zadania, które ich czeka w zakresie budżetu, na ogrom pracy i wiedzy oficjalnej, potrzebnej do ułożenia budżetu, na wyjątkowe warunki chwili obecnej, które to zadanie utrudniają. Mimochodem podkreśla, że krytyka budżetu powinna być objektywną, że rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu jest sprawą bardzo naglącą, ponieważ bardzo się z tem opóźniono. Ostatnie powiedzenie ministra dało powód Struvemu zapytać: kto winien jest temu? dlaczego Dumę rozpędzono? — Minister mówi dalej o warunkach, które w ciągu lat ostatnich w niekorzystny sposób odbiły się na gospodarce kraju; wylicza wojnę, która pociągnęła za sobą olbrzymie wydatki, zamieszki wewnętrzne i nieurodzaj. Skutkiem tych przyczyn dobrobyt ludności podupadł, przemysł poniósł ciężkie straty i kredyt zachwiał się. Wobec tego minister finansów uważał za swój obowiązek zachować największe umiarkowanie przy obliczeniu wydatków, ale wyraża obawę, że Duma tego umiarkowania dostatecznie nie oceni i będzie wymagała jeszcze większych oszczędności. Minister jest zdania, że gospodarka finansowa Rosji jest prowadzona na zasadach nawiększej oszczędności i wydatki w budżecie nie mogą być zmniejszone. Wskazuje zresztą, że w wielu wypadkach pozycje rozchodowe wtedy tylko mogą być zmienione, jeżeli zmienione będą prawa, z których one wynikają. Wiele się mówi o przeciążeniu podatkowem, o konieczności zniesienia podatków, spadających przeważnie na biedną ludność i przeniesienie na bogatych. W teorji to wygląda ładnie, ale praktycznie jest trudne do wykonania. „Daj Boże, żeby Duma wynalazła nowe drogi do tego wiodące, ale ja pod tym względem mam wątpliwości“. Minister wyraża nadzieję, że po ciężkich latach nastąpią czasy pomyślniejsze, a wtedy zakwitnie dobrobyt ludności, kredyt się wznowi, i finanse będą godne „kraju posiadającego niewyczerpane bogactwa przyrodnicze i 150 miljonową pracowitą i uzdolnioną ludność“. Minister prosi Dumę, żeby, nie zwlekając długo, przekazała preliminarz komisji budżetowej, i kończy, powołując się na słowa pewnego belgijskiego ministra finansów, który powiedział, że sfera gospodarki finansowej kraju nie powinna być areną walki partyjnej.

Ministrowi odpowiada były wice-minister, obecnie członek partji wolności ludu N. N. Kutler i odrazu stawia sprawę na właściwym gruncie. Finanse kraju, powiada on, znajdują się w ścisłym związku z ogólną polityką rządu. Jeżeli polityka dobra, to i finanse są dobre, przy złej polityce i finanse szwankują. W dalszym

ciągu jednak Kutler nie trzyma się na tej wysokości i przechodzi do detalicznej i w każdym razie druzgocącej krytyki układu budżetu, przyjętej w nim klasyfikacji dochodów i wydatków i poszczególnych pozycji. Preliminarz wydatków państwowych, ułożony tradycyjnym sposobem, przedstawia się bardzo chaotycznie. Wydatki, jak to potwierdzonem zostało w prawach zasadniczych, powinny być ustanowione w drodze prawodawczej. Tymczasem preliminarz dla usprawiedliwienia poszczególnych pozycji rozchodowych, powołuje się to na prawa, to na postanowienia komitetu ministrów i innych komitetów, które nie są wcale upoważnione do rozporządzania sumami państwowemi, to na ustne rozkazy Najwyższe na skutek wiernopoddańczych raportów ministrów. Nawet w wypadkach, kiedy wydatek jest uzasadniony przez prawo, spotykamy się z jakimś niezrozumiałym chaosem.

Przechodząc od krytyki zewnętrznego układu, budżetu do krytyki jego treści, mówca wskazuje na olbrzymią przewagę podatków pośrednich, które całym swym ciężarem na niezamożną masę ludności spadają. Powinien być wprowadzony podatek dochodowy, tymczasem cała polityka finansowa ministerjum polega na wynajdowaniu coraz nowych podatków pośrednich. Co do wydatków, to ogromna ich część skierowana jest nieprodukcyjnie, dowodem czego służy gospodarka monopolowa, gospodarka kolejowa, wydatki na personel urzędniczy i inne.

W zarządzie wojskowym nieprodukcyjne wydatki, niepotrzebne urzędy. Przy teraźniejszym stanie rzeczy wydatki, łożone na administrację wojskową, wcale nie gwarantują zewnętrznego bezpieczeństwa państwa, i budżety zarówno wojenny jak morski powinny być poddane najsurowszej krytyce. Dalej przechodzi on do rozpatrzenia długów państwowych; stwierdza, że pieniądze z tego źródła otrzymywane były zużyte przeważnie na cele nieprodukcyjne. Dlatego, żeby kredyt państwowy podniósł się, potrzebne jest przywrócenie normalnych warunków życia i ustanowienie prawidłowych stosunków pomiędzy władzą i przedstawicielstwem ludu. Tylko wtedy to ostatnie będzie w stanie przyjąć na siebie odpowiedzialność za gospodarkę finansową państwa (oklaski).

W końcu swego przemówienia, wskazawszy na niektóre nieprodukcyjne wydatki, wniesione do budżetu na rok 1907, jak naprz. asygnowanie 6,5 mil. rb. na policję, 2 mil. na różne zapomogi, i stwierdziwszy, że budżet za rok 1906 będzie zamknięty z deficytem 25 mil. rb., Kutler mówi: Nasze prawa są ograniczone, ale będziemy żądali ich rozszerzenia. W krytyce naszej nie pominiemy tych wydatków, które wyłączone są z naszej kompetencji, i będziemy wykazywali ich nieprawidłowość i nieprodukcyjność. Będziemy się domagali reformy prawodawstwa finansowego i pilnie rozważymy tę część budżetu, która podlega naszemu rozpatrzeniu i zatwierdzeniu. Od wyników naszej pracy zależeć będzie rozwiązanie kwestji, czy w Rosji rzeczywiście istnieją przedstawiciele ludu. (Głośne oklaski w centrum i w części lewicy).

Kutlerowi odpowiadają ministrowie. Po ministrze spraw wewnętrznych zabiera głos P. Struve, który mówi o konieczności rozszerzenia praw Dumy w zakresie budżetu. Partja wolności ludu będzie domagała się tego, ale nie pójdzie drogą bezcelowych demonstracji. Postara się zrobić wszystko co można w interesach ludu w granicach istniejącego prawa budżetowego, i wtedy wysunie na porządek dzienny sprawę reformy prawa budżetowego.

Potem przemawiali Szczerbin w imieniu partji socjalistów ludowych, Zajcew w imieniu es-erów. Pierwszy z nich wniósł projekt prawa o zniesieniu przepisów 8 marca i rozszerzeniu praw budżetowych Dumy.

Następne posiedzenie rozpoczęło się, po załatwieniu spraw formalnych, od przemówienia przedstawiciela partji socjalistów ludowych Wołka-Karaczewskiego, który dowodził, że prawa Dumy do kontrolowania budżetu są fikcyjne. Nie dość, że znaczna część wydatków jest wyłączona z kompetencji Dumy, tak że naprz. w budżecie ministerjum spraw wewnętrznych Duma może rozpatrywać i zmieniać asygnowania na sumę tylko 3900000 rb., co stanowi 4,1% tego budżetu, ale postanowienia Dumy mogą być udaremnione przez Radę Państwową dzięki przepisowi, że w razie rozbieżności pomiędzy dwiema izbami zostaje zatwierdzoną ta cyfra, która bliższą jest do odpowiedniej cyfry budżetu z poprzedniego roku. Wobec tego frakcja soc.-lud. postanawia powstrzymać się od zatwierdzenia budżetu, nie zrzekając się jednak prawa omawiania go i krytykowania poszczególnych pozycji.

Na trybunę wstępuje poseł ziemi lubelskiej p, Stecki i zaznacza stanowisko Koła Polskiego. Poddając krytyce ograniczenia, ustanowione przez rząd w prawie budżetowem Dumy, mówca znajduje, że mimo to ostatnia nie powinna uchylać się od rozpatrzenia budżetu. Wskazuje, że żadna z reform, których domaga się społeczeństwo, nie znalazła wyrazu ani w budżecie, ani w mowie ministra finansów. Dla narodów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, najpilniejszą potrzebą jest zniesienie ucisku narodowego. Najbardziej uciskanym jest naród polski, który nie ustanie w walce, zanim nie zdobędzie gwarancji swych praw politycznych. Wszystkie siły i myśli społeczeństwa polskiego są wytężone obecnie w imię wspólnego wszystkim hasła autonomji. Budżet nie uwzględnia zupełnie potrzeb kulturalnych Królestwa Polskiego, uznając jedynie wydatki na administrację, policję i inne instytucje rządowe.

Taki stan rzeczy będzie trwać dopóty, póki ludność Królestwa Polskiego nie otrzyma prawa stanowienia o swych wydatkach, nie otrzyma sejmu, który będzie miał własne prawa budżetowe. W walce, która się toczy obecnie w Rosji pod hasłem wolności przeciwko biurokracji, naród polski stoi po stronie tych, co w imię haseł wolnościowych występują przeciwko biurokratycznemu porządkowi państwowemu.

Mowa p. Steckiego porusza do głębi duszy ministra finansów Kokowcewa, który śpieszy mu odpowiedzieć i wygłasza patrjotyczną mowę mityngową.

Ministrowi odpowiada poseł polski Żukowski i na podstawie cyfrowych danych, ze sprawozdań rządowych wyjętych, obala twierdzenie ministra finansów o rzekomym deficycie, który daje Królestwo Polskie, poczem wykazuje całą wadliwość gospodarki finansowej Rosji, szczegółowo udowodniając swe założenie krytyką gospodarki monopolowej i kolejowej. W końcu swojej niezmiernie rzeczowej i przekonywającej mowy p. Żukowski wykazuje konieczność decentralizacji finansowej. Na przemówienie p. Żukowskiego, niejednokrotnie przerywane przez huczne oklaski całej Izby z wyjątkiem prawicy, usiłuje odpowiedzieć p. minister finansów, ale przemówienie jego dotyka tylko szczegółów i nie sprawia wrażenia. Następuje cięte, zjadliwe i ostre jak zwykle przemówienie socjaldemokratycznego posła Aleksińskiego, który kilkakrotnie wyprowadza prawicę z równowagi i oświadcza w końcu, że jego partja odmawia zatwierdzenia budżetu, nie uważając za potrzebne oddawać go do komisji.

W sprawie budżetu przemawiali jeszcze Rodiczew, który tak oburzył na siebie ministrów, że opuścili salę, Struve, który polemizował z lewicą, Kutler, który odpowiadał Kokowcewowi, mówcy z prawicy Puryszkiewicz i Bobrinskij, przemówienia których sprawiały wrażenie jakiejś arlekinady i szereg innych posłów, którzy właściwie nic nowego do dyskusji nie wnieśli.

Rozprawy budżetowe zakończono uchwałą, przyjętą przez większość wszystkich głosów przeciwko socjaldemokratom i eserom, przekazania budżetu komisji.

R.

W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. W Aschabadzie zraniony został b. policmajster Jeremiejew. — W Briańsku na dworcu śmiertelnie raniony został przy dokonywaniu rewizji podoficer żandarmski Zacharow. — W Żytomierzu raniony naczelnik więzienia i dozorca Mielniczuk; sprawca zatrzymany, nazywa się Broinstein i należy do S. R.—W Klińcach (gub. czernihowskiej) zabito wiceprezesa Zw. Narodu Ros. Ryżkowa.—W Mińsku na skwerze vis-a-vis domu gubernatora policja wykryła zasadzkę. Agent policji poznał jednego ze sprawców i chciał go aresztować, sprawcy rozpoczęli strzelać, zranili agenta, rewirowego i stójkowego. Dwu ze sprawców zatrzymano. — W Warszawie przy ulicy Zgoda do trzech agentów policyjnych dwóch młodzieńców zaczęło strzelać, jeden został raniony, zatrzymano jednego ze sprawców.—Wieczorem ulicą Aleksandryjską na Pradze jechał jeden z pomocników komisarza Praskiego cyrkułu. W pobliżu mostu oficerowi policji zdawało się, że ktoś doń chce strzelić — dobył więc rewolwer i wypalił, raniąc nieznajomego. Rannego odwieziono do szpitala.—W jednej z gmin pow. warszawskiego zabito strażnika. — W pow. nieszawskim, osadzie Osęciny nieznani ludzie zabili jednego strażnika i drugiego ranili.

W Odesie w fabryce zapałek Asfodorowa wybuchła maszyna piekielna. — W Permi w nocy na przedmieściu oddział policji otoczył dom, w celu dokonania rewizji. Z domu wybiegło 2 nieznanych ludzi, z których jeden był w ubraniu ucznia gimnazjum realnego, zaczęli strzelać do policji, poczem zbiegli. Zabity pomocnik komisarza. Jepiszyn, lekko ranieni komisarz oraz rewirowy.—W Lublinie w południe, gdy policja przybyła do domu Zauermana przy ulicy Rybnej w celu zaaresztowania uczestników zebrania, które odbywało się w jednem z mieszkań, wywiązała się strzelanina. Zastrzelony został niejaki Dulębski. Starszy strażnik Bujwoł został raniony.—W „Warsz. Dn“ czytamy: 9-go b. m., o godz. 3 pp., jeden z więźniów politycznych w Białymstoku, Michał Połudennyj, 27 lat, podszedł do okna swej celi i zaczął wymyślać szyldwachowi — żołnierzowi pułku kazańskiego. Szyldwach kazał więźniowi zamilczeć, a gdy P. nie usłuchał i w dalszym ciągu wymyślał szyldwachowi, ten wystrzelił i zadał więźniowi śmiertelną ranę w głowę. Władze sądowe i policyjne sprawdziły całe to zajście i za znajomość służby szyldwach przedstawiony został do nagrody pieniężnej.—W następstwie aresztowań ostatnich w szkole Zrzeszenia nauczycieli przy ul. Nowo-Wielkiej szkoła została z rozporządzenia jenerał-gubernatora wojennego zawieszoną na czas trwania stanu wojennego. Aresztowani po rewizji dyrektor szkoły Zrzeszenia p. Władysław Bukowiński i p. Zygmunt Heryng, skazani zostali w drodze administracyjnej na 3 miesiące więzienia. Uczestnicy zebrania—uczniowie, zostali z więzienia uwolnieni, wszyscy jednak pozbawieni zostali prawa wstąpienia do szkół nawet prywatnych. — „Russk. Słowo“ donosi, że przewodniczący Rady Robotniczej, Chrustalew-Nossar uciekł z wygnania na Syberji i znajduje się już w Berlinie. — „Koenigsberger Ztng.“ donosi, że w Eydkunach żandarm pruski aresztował politycznego i, nie pytając się nikogo, natychmiast wydał go w ręce władzy rosyjskej. „Koenigsberger Zeitung.“ żąda z tego powodu śledztwa.

— O walkach w Łodzi korespondent *Ludzkości* podaje następujące szczegóły: „Ostatnie wypadki miały taki przebieg: W wielką sobotę księża marjawici obchodzili wiernych dla święcenia Wtedy napadnięto na ks. Skolimowskiego i towarzyszących mu marjawitów. W rezultacie byli zabici i ranni, wśród których znajdowali się socjaliści. W czasie świąt na Bałutach był cały szereg mniej lub więcej krwawych bójek na tem tle, przyczem wszędzie ofiarami pierwszemi byli socjaliści. Stąd znowu wybuchało zarzewie do dalszej walki między socjalistami i narodowcami, gdyż w pojęciu mas na Bałutach, socjalista i marjawita—to wszystko jedno. Walki poczęły wybuchać z całą gwałtownością. Gdy zabito na Bałutach socjaldemokratę, przedstawiciela związków zawodowych, wrzenie doszło do punktu kulminacyjnego. Wtedy kilku socjalistów napadło na sklep chrześcijańskiej demokracji, który, jak głosiła fama, był jakoby miejscem schadzki antysocjalistycznej bojówki. Dwóch znajdujących się w sklepie zostało rannych, jeden zabity. Napadnięto również na 3 członków związku zawod. „Jedność“, jednego z nich zabito, dwóch raniono. Stało się to bez wiedzy i wbrew zakazom organizacji, które czyn ten potępiły, a winnych oddały pod sąd. Pomimo to od dnia tego zaczęło się mordowanie socjalistów i żydów (10 kwietnia zabito ośmiu żydów). Odezwy wzywały do karania agitatorów socjalistycznych i wogóle socjalistów, a także czyniły niedwuznaczne aluzje do walki z żydami, pisano bowiem, że żydzi z konkurencyjnych powodów napadają na sklepy chrześcijańskie. Na Bałutach zabijano każdego znanego socjalistę. W rezultacie w ciągu paru dni zabito i raniono 23 socjalistów, 13 narodowców, 15 żydów i około 15 osób, o których niewiadomo, do jakiego należą obozu. „Rozwój“, organ n.-d., z dnia 10 kwietnia nieopatrznie podaje ciekawe zestawienie zabitych w ciągu 7, 8 i 9 kwietnia, podług poglądów politycznych. Stwierdza on, iż było 16 skrajnych, 6 żydów, 1 chrześcijański socjalista, 1 narodowy demokrata i 5 nieznanych. Te cyfry świadczą same przez się i są dość wymowne, aby dawały obraz położenia. Napięcie walki trwa dalej. W ciągu ostatniego tygodnia pisma codziennie notowały zabójstwa.

W dn. 10 b. m. na Bałutach rzucono dwie bomby pod mieszkania, zajęte przez robotników; zabity został tylko jeden ze sprawców.

Dokonano także dwuch napadów na sklepy monopolowe; w jednym zabito dwuch żołnierzy; zabrano 200 rb.

Na gmachach fabryk lokautowych: Scheiblera, Steinerta, Henzla i Kunitzera, Grohmana i Biedermana wywieszono zawiadomienie, że wobec tego, iż robotnicy fabryki Poznańskiego przyjęli warunki, postawione im przez Związek fabrykantów i w liczbie trzech czwartych zgłosili się do pracy, przeto Związek postanowił puścić w ruch i pozostałe fabryki. W tym celu przygotowane są odpowiednie listy, na które robotnicy będą się zapisywali. Ponieważ jednak doprowadzenie do należytego stanu niektórych fabryk, znacznie uszkodzonych, wymagać będzie dłuższego czasu, przeto o dniu rozpoczęcia pracy wywieszone zostaną specjalne ogłoszenia. Związek przestrzega jednak robotników, że najsurowiej będzie czuwał nad tem, aby warunki umowy najmu i wewnętrznego porządku fabrycznego były najściślej przestrzgane i że wykroczenia przeciwko przepisom fabrycznym będą pociągały za sobą prawem przewidziane kary. Szczególniejszą uwagę robotników zwraca Związek na te paragrafy, według których „przewidziane w nich wykroczenia pociągają za sobą natychmiastowe wydalenie“. Przedtem jeszcze Związek fabrykantów zażądał, iżby robotnicy na piśmie przeprosili inżeniera Stefensona, który czuł się obrażonym; przeproszenie to z podpisami robotników zostało wysłane do Berlina.

— Krwawe rozprawy na tle walki partyjnej lub religijnej miały miejsce w różnych częściach kraju. W Radomiu nieznani ludzie zabili dwuch robotników; we Włochach pod Warszawą zabito na stacji robotnika, kowala. — W Warszawie na Pradze do kaplicy marjawitów podczas nabożeństwa wpadło 5 jakichś osobników, którzy głośnemi rozmowami i krzykami starali się przerwać nabożeństwo. Zniecierpliwieni marjawici zwrócili się z prośbą do przechodzącego patrolu wojskowego z prośbą o usunięcie intruzów. W rzeczywistości policja aresztowała owych pięciu ludzi i odprowadziła ich do ratusza.

— Na jarmarku w osadzie Okuniew (pow. warszawski) pomiędzy włościanami a kilkoma marjawitami wynikła bójka, w czasie której zabitą została kamieniem włościanka.

— Z Leszna piszą: Oczekiwany tu jest liczny zjazd dla powitania przejezdnych ks. misjonarzy, którzy pragną nawrócenia marjawitów. Ks. Krocin pragnie tym sposobem stłumić marjawityzm. Co jednak podnieca namiętno-

ści, to to, że marjawitów nazywają tu socjalistami i że tworzą się „bojówki" anty-socjalistyczne, które zwracają się przeciw tutejszym robotnikom. Podburzają więc administratora cukrowni Michałów, by wydalał robotników—bądź rzekomo za to, że nie są wiernemi katolikami, bądź, że są socjalistami. Zachodzi obawa stałych walk na tem tle—zwłaszcza pod wpływem podnieceń do fanatyzmu.

— W Warszawie dwuch ludzi dokonało napadu na dra J. Drzewieckiego, który został śmiertelnie raniony. Zatrzymani dwaj mordercy przyznali się, iż dla dokonania zabójstwa zostali wynajęci za 30 rb. przez trzecią osobę. Dr. Drzewiecki zmarł.

— Prawa i środki wyjątkowe. Miesięcznik „Byłoje" oblicza, że w ciągu 6 miesięcy istnienia sądy polowe osądziły 1100 spraw i wydały 52 wyroki uniewinniające, a 85 osoby skazały na ciężkie roboty; resztę podsądnych, około 950 osób, stracono.

— Budżet głównego wydziału więzień w roku 1907 przewiduje dochodu 558,000 rb., a wydatku 17,335,000 rubli, t. j. więcej niż w r. z. o 695,000 rb.

— *Uns. Leben* donosi z Petersburga: „W wyższych sferach rozważają kwestję, jakie przedsięwziąć środki, ażeby administracja warszawska mogła z większym skutkiem pracować i wykrywać organizacje rewolucyjne w Królestwie Polskiem. W tym celu projektuje się, ażeby strażnicy ziemscy, którzy służą w okolicy Warszawy, podlegali kierownictwu oberpolicmajstra. W ten sposób władza będzie mogła pracować z większem skupieniem i rezultatem."

— W głównym urzędzie pocztowo-telegraficznym w Petersburgu wszystkie depesze, adresowane do członków Dumy państwowej z lewicy, lub też nadawane przez nich, opatrywane są dopiskami: „do zaopinjowania naczelnika", lub „na stół starszego". Wszystkie depesze do członków Dumy z lewicy przesyłane są do cenzury. — W Ekaterynodarze urząd telegraficzny zaprzestał przyjmowanie depesz do Dumy państwowej.

— „Kur. Lub.", donosi, że w ostatnich czasach kilku urzędników lubelskiego oddziału Banku państwa za liberalne przekonania przeniesiono w głąb Cesarstwa.

— Biuro Centralne wileńskich związków zawodowych opracowało i wysłało do frakcji S. D. w Dumie interpelację w sprawie zakazu używania języka polskiego i żydowskiego na zebraniach związków. Donosi o tem „V. Zeit".

— „Rus. Sł." donosi: Policyjny dozór fabryczny otrzymał okólnik, nakazujący wprowadzić specjalny dozór nad osobami, pragnącemi przedostać się do fabryk, a nawet biur fabrycznych. Każda osoba, wchodząca do fabryki, obowiązana jest wypisać o sobie najszczegółowsze dane na tablicy posiadanej przez szwajcara. Dopiero po zaaprobowaniu tych danych przez fabryczny dozór policyjny, osoba interesowana może dostać się do fabryki.

— W Warszawie do ostatnich strajków władze adminisracyjne stosują nowy system tłumienia, twierdząc, iż strajki te wykraczają po za obręb ścisłych żądań ekonomicznych i obowiązujących praw ogólnych. Władze wzywają organizatorów strajku i oświadczają im, że jeśli strajkujący dopuszczą się jakichkolwiek gwałtów, lub gwałt ten będzie pochodził nawet nie od nich, lecz ze strony jakiejkolwiek partji, to wszyscy strajkujący będą administracyjnie wysłani do miejsc odległych państwa, a przywódcy podlegną aresztowaniu i stosownej karze. Przy tem nazwiska strajkujących są notowane i rozsyłane do cyrkułów, gdzie zamieszkują.

— W Moskwie zawieszono administracyjnie organ czarnej sotni „Wiecze" i dziennik radykalny „Utro". — W Warszawie skazano administracyjnie redaktora zawieszonego już pisma „Młoda Polska" p. Herbaczewskiego na rb. 100 kary, red. „Faceta" p. Herbergera za treść numeru 7—na 500 rb., red. zawieszonego „Śmiałka" p. Zielińskiego—na wyjazd z granic Królestwa.







JEDYNA w CESARSTWIE i KRÓLESTWIE Fabryka patentowanych Nieszkodliwych Antigorsetów „Hygjena" Warszawa, Senatorska № 32 Telefon 83.91. Egzystująca od 1894 r. Nagrodzona na Wystawach Rosyjskich i Zagranicznych złotemi i srebrnemi medalami, oraz listem pochwalnym. — Tysiące podziękowań od naszych szanownych stałych klijentek. — **Wyroby nasze** są uznane przez wielu profesorów i lekarzy za **nieszkodliwe dla zdrowia.** — Damy inteligentne z wyższych sfer towarzyskich oraz specjaliści uznali **Antigorsety** nasze za **praktyczne**, tworzące lepiej niż inne gorsety **piękną figurę**, dlatego też **możemy sumiennie polecać nasze Antigorsety do noszenia przez cały dzień** (nawet pracującym fizycznie), **bez wyjątku wszystkim damom**, dbającym o swe zdrowie, **dzieciom i nawet cierpiącym. Ceny umiarkowane stałe.**

1. Platinum Antigorset, fas. „Syrena" bez wszelkich **twardych części**, zastąpionych przez miękkie niełamiące się platinki (w rodzaju włosienicy) posiada konstrukcję guzikową, jak zwyczajny stanik z materjału miękkiego i trwałego, dają się prać jak bielizna, przytem platinki można łatwo wyjąć, a następnie wstawić. Antegorset nie wymaga żadnej reparacji, gdyż w najgorszym razie każda dama może go sama naprawić.

Lastig biały, kremowy, écru i szary, cena **4 rb. 85 kop.**
Batyst Moire krem., beżowy, róż., nieb., cena **6 rb. 50 k.**
Batyst franc. biały i czarny, cena **7 rb.**
Tiulowy podwójny krem. i biały, cena **7 rb. 50 k.**
Batyst jedwabny w prążki, cena **9 rb.**
Drille jedwabny francuski w deseń, cena **12 rb.**
Batyst jedwabny na takiej samej podszewce, c. **15 rb.**

(podwiązki patrz niżej *)

2. Platinum Antigorset fas. „Venus", przód równy (devant droit) zastosowany dla dam mających duże biodra i brzuch. Materjał, kolor i wykończenie to samo, jak w fasonie Nr. 1. Ceny: **Lastig 5 rb. 75 k. Batyst moire 7 rb. 50 kop. Batyst franc. 8 rb. Tiulowy podw. 8 rb. Batyst jedwabny 10 rb. 25 kop. Drille frac. jedwabny** w deseń **13 rb. 50 kop. Batyst jedwabny na takiej samej podszewce 17 rb.**, z zastosowaniem dla karmiących o **50** kop. drożej. Do fasonu tego są niezbędne 1 lub 2 pary podwiązek (patrz niżej).

3. Platinum Antigorset fas. „Ideal". Wykończenie to samo jak fas. Nr. 1 zastosowany specjalnie dla brzemiennych i karmiących; brzemienne mogą stosownie do potrzeby rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś odpinając butoniki na napierśnikach, swobodnie karmić. Ceny o 75 kop. drożej niż „Syrena".

4. Antigorset połączony z pasem brzusznym „Progress".

Ze względu na to, iż damy potrzebujące pasów brzusznych nie mogą jednocześnie nosić gorsetu, wyrzekają się one używania tak niezbędnego dla zdrowia przedmiotu jedynie tylko dlatego, aby sobie nie popsuć figury. Damy zaś, które już noszą pasy (jak np. osoby mające brzuchy otyłe, wiszące, brzemienne i t. p.) nie mogą włożyć gorsetu.

Udoskonaliliśmy nasz **„Antigorset „Progress"**, który w zupełności brakom tym zapobiega.

Dolna część Antigorsetu składa się z 4-ch lub 5-ciu par pasów szerokich, połączonych z częścią plecową gorsetu, zapinających się na klamerki, które pozwalają regulować objętość talji, brzucha i bioder, stosownie do życzenia bez najmniejszej niewygody. Napierśniki dają się pod pachami dowolnie regulować. Plecy gorsetu składają się z jednej części i dobrze podtrzymują figurę i nerki (co bardzo zbawiennie wpływa przy t. zw. nerce wędrującej) zmuszając do trzymania się prosto.

Ważną zaletą **Antigorsetu „Progres"** jest to, że **okolice płuc, serca i żołądka są zupełnie wolne**, dla tego rekomendujemy takowy osobom cierpiącym na astmę, serce i żołądek.

Konstrukcja „Antigorsetu Progress" jest bardzo prostą, tak że tylko przy ubraniu gorsetu po raz pierwszy należy pas zapiąć odpowiednio do talji, następnie zaś można zdejmować gorset i ubrać jak stanik, przyczem klamerek nie trzeba wcale odpinać. Ceny **8 rb. 75 kop. i 11 rb.**, kolory praktyczne wraz z 2-ma parami podwiązek.

5. Fas. „Marseille" jest opatrzony bryklą (droit devant) z przodu zaś i z boku—dwoma gumowemi pasami, które nadają dobrą figurę, zmniejszając biodra i brzuch. Ceny: **Drille 5.75, Drille franc. 8.25, Drille jedwabny w deseń 12.50.** Kolory różne. Podwiązki (patrz niżej*).

6. Gorset elastyczny „Pabsta" (nie gumowy) boki i część dolna z przodu gorsetu są zaopatrzone w konstrukcję elastyczną, przód zaś posiada blanszetkę. Ceny: **Drille 5.75. Drille franc. 8.50. Jedwabny 12.75.** Kolory różne praktyczne.

7. Biusthalter fas. „Szindlera" (podtrzymywacz piersi) dla uformowania biustu, kończy się na talji; z przodu zapina się na haftki, z tyłu zaś za pomocą klamerek; nadaje ładną figurę. Cenny: **AA 3.50, A 4.50, B. 5.75, Jedwabny 9.50,** kolory praktyczne.

8. Napierśnik fas. „Maryla" z tiulu podwójnego i tasiemek bez twardych części, do zapinania na guziki. Napierśnik łączy się z częścią tylną gorsetu za pomocą bretelek z gumy. Cena: **3.50**, jedwabny **5 rb.**

9. Nabiodrnik (pas-gorset) służy do uformowania bioder i brzucha, jest opatrzony w talji w gumowy pas i 2 pary podwiązek do zapinania na guziki; z tyłu ściąga się jak gorset. Cena **3.75**, jedwabny **6.75.**

10. Pas Angielski „Imperial" cały z najlepszej gumy z 2 parami podwiązek do ściągania bioder i brzucha, szerokość gumy od 20 do 26 cent., koloru białego lub czarnego z gumy weln., cena **9 rb.**, z gumy jedwabnej cena **18 rb.** (Pas poporodowy).

11. Pas brzuszny syst. „Billeta" polecamy wszystkim damom i panom mającym otyłe i wiszące brzuchy, nawet **cierpiącym na chorobę nerek, żołądka i kiszek, rupturę pępka i pachw.**, stosownie do zlecenia wyrabiają się prawe, lewe i pępkowe peloty, cena pasa **8 rb.**, cena pelota **75 kop.**, pępkowa pelota **1 25.**

12. Pas brzuszny „Leidena", boki gumowe, najlepszego systemu i najpraktyczniejsze dla noszących pasy, satinowy **5 rb.**, ażurowy **6 rb.**

13. Pas poporodowy fas. „Angielski" do ściągania brzucha i nadawania mu formy normalnej, cena **3.85.**

14. Pas miesięczny (podpaska perjodyczna) z poduszkami przyjmującemi wydzieliny; niezbędny dla hygjeny i zdrowia pań; poduszka A niepiorąca się i poduszka B do prania, cena pasa z 12 poduszkami A lub 4 poduszkami **B 2 rb. 20 kop.**, za tuzin poduszek zapasowych **A 1 rb. 20 kop.** i poduszek B za parę **75 kop.** (robota szydełkowa).

*) **Podwiązki hygieniczne** bawełniane szerokości 4 cent. **75 kop. i 1 rb. 25 kop.** Jedwabne wązkie **75**, szerokie **1 rb. 50 kop.**

Polecamy również Antigorsety „Platinum" (fason specjalny) **dla panienek i uczennic stosownie do wskazanego wieku i miary, cena 3 i 4 rb. Szelki do prostego trzymania się dla pań, panów i dzieci od 3 rb. do 4 75 kop. Gorsety męzkie 6.50 i jedwabne 10 rb. Na powyższe przedmioty miara gorsetowa patrz A B C.** ⟵ **Miarę dla wszystkich Antigorsetów podać jedną z niżej podanych sposobów A B lub C.** ⟶

A) dla pań, znających numer swego gorsetu. Należy wskazać nam Nr. swego noszonego gorsetu.

B) dla pań, nie znających numeru swego gorsetu. Należy wskazać rozmiar jednej połowy gorsetu (mierząc rozłożony gorset na stole), piersi, talję, biodra i wysokość boczka z pod pachy do talji.

C) dla niemających gorsetu, lub dla tych, które takowego jeszcze nie nosiły. Należy wskazać miarę, będąc ubraną w stanik, w centimetrach lub werszkach, zmierzywszy: 1) naokoło obwód piersi wraz z plecami pod pachami (mierząc na samych piersiach). 2) Obwód talji. 3) Obwód bioder, nigdzie nie dodając nic odejmując i 4) wysokość boczka.

Miara na pasy brzuszne: wystarcza wskazać pełny obwód brzucha w miejscu najpełniejszem, mierząc naokoło, wraz z biodrami i na koszuli.

Zlecenia zamiejscowe wykonywamy podług obstalunku i wysyłamy do całego Rosyjskiego Państwa ZA ZALICZENIEM BEZ ZADATKU, licząc za opakowanie i przesyłkę po 50 kop. Przy zamówieniu 3 lub więcej anti-gorsetów lub innych przedmiotów, opakowanie i przesyłka na nasz rachunek. Przedmioty nie odpowiadające życzeniu klijentki, zastępujemy innemi na nasz rachunek. ⟵ Upraszamy Szan. nasze klijentki przy zamówieniu Antigorsetu koniecznie zakomunikować nam litery, podług których miara została zdjęta, A, B lub C. ⟵ CENNIKI ILUSTROWANE WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE FRANCO.

Ostrzeżenie! Upraszamy o zwrócenie uwagi na podrabiania, które będziemy poszukiwać na drodze prawnej. Listy adresować: ANTIGORSET „HYGJENA" WARSZAWA, Linja **A Senatorska 32.** Adres dla depesz: **Platinum Warszawa.**

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński.* Druk E. Skowrońskiego, Nowy-Świat 43.